Nr. 45. We Lwowie Czwartek dnia 14 Lutego 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 sg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Kosztowna przyjaźń.

Lwów 13 lutego.

Mieliśmy już niejednokrotnie sposobność zwrócić uwagę na kłopoty w jakich się znajdują teraz Włochy pod względem finansowym. Idąc za przykładem swoich sojuszników, muszą Włochy powiększyć swoje siły zbrojne i to w sposób taki, do jakiego się jeszcze dotychczas nie przyzwyczaiły. Nie mając potrzeby stania ciągle i bezustanku na straży swych granic politycznych — z bronią w ręku, bo nikomu na razie w Europie ani przez myśl nie przeszło niepokojenie tychże, Włochy nie miały sposobności do utrzymywania miljonowych armij i do założenia ciężkiej zbroi, która w innych państwach europejskich tak olbrzymim ciężarem przygniata ludność. Zaniedbały się też Włochy cokolwiek pod względem militarnym — albo wyrażając się dokładniej, — nie dotrzymały w pełnej mierze kroku sąsiednim mocarstwom, wodzącym prym w Europie.

Nikt dotychczas ani na chwilę nie myślał uczynić z tego Włochom zarzutu — tak samo jak zapewne nikomu się nie śniło pozazdrościć państwom, które się uzbroiły od stóp do głów i z bronią w ręku stoją na straży granic — niekoniecznie własnego państwa. Włochom było z dotychczasową ich armją i dotychczasowem ich uzbrojeniem wcale dobrze i nie miały bynajmniej powodu skarżyć się na swój los. Od czasu jednak gdy przystąpiły do sojuszu środkowo-europejskiego, przezwanego pompatycznie ligą pokojową, wiele się pod tym względem zmieniło. I dzisiaj wprawdzie nikt Włochom nie zagraża, i dzisiaj mogą one być zupełnie spokojne o całość swych granic i nienaruszalność swojego terytorjum — ale mimo to armja, jaką rozporządzają Włochy, jest za mała, zbroja jaką posiadają, jest niedostateczna.

Czem wytłumaczyć tak nagłą zmianę w usposobieniu, jak zrozumieć tak niespodziewany zwrot w opinji publicznej? Zagadka do rozwiązania nie tak trudna, jakby się może pozornie wydawało. Przedewszystkiem nie sami Włosi doszli do tego przekonania, że ich armja niedostateczna, że ich zbroja zardzewiała i niekompletna. Spostrzeżenie to mają do zawdzięczenia zupełnie komu innemu. Książę Bismark jest bardzo troskliwym o całość i bezpieczeństwo swoich przyjaciół i sprzymierzeńców. On to przedewszystkiem spostrzegł, że Włochy za mało posiadają wojska i jeszcze mniej zbroi, że jest więc rzeczą konieczną, aby jak najrychlej naprawiły zaniedbania lat ubiegłych. Czy to spostrzeżenie wynikło z samej miłości dla Włoch i z czystej bezinteresownej dbałości o całość granic włoskich i bezpieczeństwo ich terytorjum — to jest pytanie, na które nie mamy wcale potrzeby dzisiaj odpowiadać. Zanadto dobrze znane są tendencje polityki bismarkowskiej, aby nie wiedzieć, że pierwszą główną zasadą jego przyjaźni politycznej jest — nic darmo. Jeżeli Niemcy, względnie książę Bismark — co na razie wszystko jedno — zaszczycają królestwo włoskie swoją przyjaźnią — wówczas Włochy muszą ze swojej strony wszystko uczynić, aby się tej przyjaźni stać godnymi. Co zaś trzeba przedewszystkiem uczynić, aby na tę przyjaźń zasłużyć, to rzecz wiadoma. Włochy muszą powiększyć swoje siły zbrojne, muszą się starać dorównać, albo przynajmniej naśladować pod względem militarnym Niemcy, aby — Niemcy w razie zapotrzebowania mogły z Włoch mieć jakieś korzyści. To jest jedyny powód, dla którego Niemcy spostrzegły nagle niedostateczność włoskich sił militarnych.

Włochy poszły za wskazówką i spostrzegły to samo. Nie miałyby też Włochy nic przeciw temu, aby naprawić dotychczasowe złe, aby uzupełnić spostrzeżone braki i powiększyć swoje siły zbrojne — gdyby to się dało zrobić bez pieniędzy, albo przynajmniej dość tanio. Tymczasem żądanie to jest życzeniem i pragnieniem, które się urzeczywistnieć nie da. Utrzymanie wojsk kosztuje dużo, bardzo dużo; każdą reformę na polu militarnem trzeba opłacać drogo, bardzo drogo. To też cyfry, z jakiemi wystąpił minister skarbu, gdy minister wojny przedstawił swój projekt do zamierzonych zmian wojskowych, przyprawiły Włochów o mały zawrót głowy. Nie mieli oni jeszcze dość czasu do takich olbrzymich kolumn cyfrowych się przyzwyczaić — dla tego projekt ministra skarbu pana Magljaniego im się nie podobał.

Prezydent gabinetu, p. Crispi, spodziewał się, że następca Maglianiego będzie może szczęśliwszym, że będzie w stanie lepszy wypracować projekt celem pokrycia potrzebnych na uzbrojenie kosztów. W nadziei tej omylił się cokolwiek. Pan Peruzzi, nowy minister skarbu, pracował wprawdzie bardzo pilnie nad swoim projektem finansowym, ale arcydzieła sztuki skarbowej nie stworzył. Gdy przed kilku dniami przedłożył projekt swój izbie deputowanych, głuche milczenie było odpowiedzią na długie i wyczerpujące wywody jego. Parlament nie był zachwycony pomysłem finansowym swojego ministra skarbu. Mniej jeszcze zachwytu objawia opinja publiczna, o ile ona znajduje wyraz w organach prasy. Trudna jednak będzie rada. Jeżeli Włochy chcą sobie zaskarbić przyjaźń Niemiec i Bismarka, wówczas muszą się uzbroić, choćby pieniędzy nie mieli.

Reorganizacja nauki rolnictwa.

W październiku r. z. uchwalił Sejm na wniosek p. Antoniewicza rezolucję do rządu z wezwaniem, ażeby wspólnie z radą szkolną krajową przystąpił jak najrychlej do utworzenia posad profesorów gospodarstwa wiejskiego przy seminarjach nauczycielskich, aby postarał się o wydanie podręcznika do wykładów gospodarstwa wiejskiego w seminarjach nauczycielskich a zarazem elementarza gospodarstwa dla szkół ludowych.

O ile nam wiadomo, kraj. rada szkolna zastanawia się nad tym przedmiotem a nawet powołaną została w tym celu fachowa ankieta, która obecnie nad poruszoną przez Sejm kwestją obraduje.

Namiestnictwo zawiadomiło zaś Wydział krajowy, że rada szkolna krajowa postanowiła wypracować projekt urządzenia seminarjów nauczycielskich męzkich, zmierzający do podniesienia wymiaru czasu, przeznaczonego na naukę gospodarstwa wiejskiego. Na razie zaś wydała rada szkolna krajowa polecenie do wszystkich dyrekcyj seminarjów nauczycielskich męzkich, przypominające im wykonywanie ścisłe wskazówek, zawartych w przedostatnim ustępie § 26. statutu organizacyjnego dla seminarjów nauczycielskich, które nakazują odbywanie z kandydatami praktycznych ćwiczeń i ekskursyj i pociąganie do praktycznych zajęć w ogrodzie także uczniów tych klas seminarjum, w których program jeszcze nie wchodzi teoretyczna nauka gospodarstwa. Namiestnictwo podnosi dalej, że sprawa opracowania podręcznika do nauki gospodarstwa wiejskiego w seminarjach nauczycielskich jest także w toku, a co do wydania elementarza gospodarstwa dla szkół ludowych, sądzi rada szkolna krajowa, że potrzeba tego odpada, gdyż zaprowadzone przez radę szkolną krajową książki do czytania dla nauki dopełniającej zawierają obszerne rozdziały, poświęcone specjalnie nauce gospodarstwa wiejskiego, opracowane w części pierwszej przez prof. gospodarstwa i dyrektora seminarjum w Tarnopolu, a w części drugiej przez profesorów kraj. szkoły rolniczej w Dublanach. Przy tem objawiła rada szkolna kraj. zdanie, że dla odpowiedzenia intencjom Sejmu byłoby pożądanem urządzanie specjalnych kursów, czy to w czasie feryj wielkich, czy też w innych stosownych porach, przy kraj. szkołach rolniczych dla nauczycieli szkół ludowych.

W tych kursach specjalnych mogliby nauczyciele szkół ludowych pod kierownictwem zawodowych agronomów kształcić się teoretycznie i praktycznie w gospodarstwie wiejskiem. Gdy — zdaniem namiestnictwa — nie ulega wątpliwości, że nawet w razie znaczniejszego podwyższenia wymiaru czasu na naukę gospodarstwa wiejskiego w seminarjach nauczycielskich, przedmiot ten będzie stanowił stosunkowo tylko małą część ogólnego programu nauki tych zakładów, że więc bardzo jest pożądanem, aby nauczyciele szkół ludowych nabytą w seminarjach nauczycielskich naukę gospodarstwa wiejskiego mogli uzupełniać dalszemi studjami lub praktyką, przeto poleca namiestnictwo rozwadze Wydziału krajowego wspomnianą kwestję i prosi o zawiadomienie, czy i pod jakiemi warunkami byłoby możliwe urządzenie takich kursów specjalnych przy kraj. szkołach agronomicznych dla nauczycieli szkół ludowych.

Sprawa ta była już przedmiotem narady w Wydziale krajowym, który uchwalił zwołać na razie ankietę celem zastanowienia się nad projektem urządzenia specjalnych kursów gospodarstwa dla nauczycieli szkół ludowych.

W skład tej ankiety zaproszeni zostaną pp.: Bolesław Baranowski, inspektor szkolny, Zygmunt Kahane, prof. szkoły rolniczej w Dublanach, Tadeusz Langie, poseł na Sejm krajowy i dyrektor fundacji skarbkowskiej, Władysław Lubomęski, dyrektor szkoły rolniczej w Dublanach, Zygmunt Strusiewicz, prof. szkoły rolniczej i dr. Roman Wawnikiewicz, prof. szkoły rolniczej w Dublanach.

Oznaczenie terminu zwołania ankiety nastąpi później.

Węgierskie „suum cuique“.

W poniedziałek dnia 11. bm. o godzinie 3. z południa, wjechała świeżo osierocona para królewska do swej drugiej rezydencji do Buda-Pesztu. Imponujące przyjęcie, jakie ciężko dotkniętemu przez Opatrzność monarsze zgotowała ludność stolicy węgierskiej, według zapewnień naocznych świadków, przechodzi wszelkie wyobrażenie o tego rodzaju chwilach uroczystych. Powiadają, że równie nieprzejrzane tłumy, a w usposobieniu równie namaszczonem i podniosłem, ledwie wówczas zalegały ulice i place Buda-Pesztu, kiedy przejednany ze swym narodem król, lat temu 20 z górą, zjeżdżał tam, aby włożyć na swoją skroń koronę św. Szczepana... Począwszy od dworca kolei państwowej aż do budzińskiego zamku, wszystkie ulice były dosłownie zalane żywemi falami ludu. A zbiegły się wszystkie jego warstwy, aby gorącem powitaniem swego króla, wyrazić mu swoje współczucie serdeczne i niezachwiane niczem przywiązanie. Cel ten osiągnięto niezawodnie. Pomimo głębokiego, niczem nieukojonego smutku, w jakim Franciszek Józef wraz ze swoją małżonką i córką Walerją tym razem wstępował w mury Buda-Pesztu — zarówno owo wymowne i szacunku pełne milczenie żałobne orszaku dygnitarzy, zgromadzonych dla powitania władcy na peronie dworca, jak te dwa długie olbrzymie wały ludności, wzdłuż całej drogi aż do zamku, wydające w uniesieniu serdecznem gromkie okrzyki *eljen!* na cześć królewskiej pary, wszystko to musiało mile dotknąć zbolałe serce ojca i króla. Przekonanie, że ktoś szczerze podziela cierpienia nasze, staje się niezawodnie pewną ulgą w tych cierpieniach.

Lecz ci Węgrzy umieją zawsze w przedziwnie zręczny sposób łączyć „piękne z pożytecznem“ — poprostu wyzyskać na swoją korzyść każdą nadarzoną sposobność i sytuację — której to sztuce, swoją drogą zawdzięczają w wielkiej mierze liczne powodzenia swej polityki w ramach dualizmu, zawdzięczają także stanowisko, o jakiem najlepsi ich patrioci lat temu dwadzieścia kilka ani zamarzyli może. Ot! i teraz... Dość wspomnieć dwa słówka: „ustawa wojskowa“, aby uprzytomnić sobie wszystkie burzliwe sceny w sejmie i krwawe demonstracje na ulicach Buda-Pesztu, które były następstwem uchwały większości tego sejmu, zawsze powolnej życzeniom p. Tiszy. Zdawałoby się, że skoro opozycja parlamentarna w głosowaniu poniosła klęskę, a przedłożenie rządowe zwyciężyło, to wszyscy przeciwnicy tegoż powinniby dać za wygraną, ugiąć się przed twardą koniecznością i — choć ze zdwojoną może zaciętością w sercu — w milczeniu jednak i poczuciu uczciwie spełnionych obowiązków w obec swoich wyborców, do domu odejść. Tak robi zwykle opozycja w Przedlitawji — ale nie w Zalitawji. Straszna katastrofa w cesarskiej rodzinie, choćby ze względów ludzkości, uciszyła wprawdzie wzburzone żywioły, lecz uciszyła je zaledwie na chwilę. Jak słychać już było z Buda-Pesztu, szeregi opozycji szykują się do n o w e j w a l k i jej agitacja zakreśla coraz szersze kręgi w społeczeństwie, nie sama tylko młodzież — jako najbliżej zainteresowana ustawą wojskową — ale cała ludność węgierska staje widocznie po stronie sejmowych antagonistów p. Tiszy i jego przedłożenia. Dowodem tego choćby świeże demonstracje, wrogie dla prezesa gabinetu, które nastąpiły tuż po serdecznych owacjach dla króla. Zaledwie znikły ekwipaże monarchy i jego dworu, rozeszło się wśród tłumów hasło, że wypada także „serdecznie powitać“ Tiszę, który niebawem nadejdzie od dworca. I gdy zjawiła się kareta, wioząca Tiszę z jego synem Stefanem, ozwały się wrzaski „Precz z Tiszą!“ „Do dymisji, do dymisji!“ — a niedwuznaczne te okrzyki towarzyszyły mu przez całą drogę.

Czegoż właściwie chciano udowodnić takiem zachowaniem się, Bogiem a prawdą, dość nietaktownem z uwagi na żałobą okrytego króla? Oto, że cześć i miłość dla króla to rzecz inna — a opozycja przeciw ustawie — (słuszna, czy niesłuszna pomijamy) znowu inna. Króla kochają, czczą i pod niebiosa wynoszą — a Tiszę prędzej czy później obalą, jeśli nie uczyni zadość postulatom narodu. Nie pomoże mu ani „większość“ rządowa w sejmie, ani wyższe względy i zaufanie. Tam, gdzie idzie o własne prawa i prerogatywy, Węgrzy nie znają „zasłużonych“ mężów stanu. *Salus Hungariae...* — to dla nich *suprema lex!*

W tym względzie sąsiedzi nasi są wzorem naśladowania godnym, a ich sukcesy powinnyby dla wielu „reprezentantów narodu“ być godziwą zachętą.

Korespondencje.

Sofja 11. lutego.

(Sprawa adresowa. — Aresztowania „Mnichów.“ — Kawas księcia Ferdynanda. — Przyjazd i przyjęcie księcia w Filipopolu).

Rozgrywa się obecnie akt drugi sprawy wiadomego adresu do eksarchy, który niezasłużenie tyle hałasu wywołał w prasie krajowej i w zagranicznej. Sama treść adresu nie zawiera nic groźnego lub przeciwnego interesom państwowym. Znajdujemy w nim znane od dawna zwroty i frazesy, które wprost są niezrozumiałe dla człowieka nieobeznanego najgruntowniej z tutejszymi stosunkami. Dlatego też mimowolnie nasuwa się pytanie, czy nie byłoby raczej wskazanem, by osławiony ten adres puścić w niepamięć i nie zajmować się nim więcej.

Co szkodzić może pismo, gdyby rząd ukazanie się jego puścił płazem, co za pożytek przyniesie powszechne dziś analizowanie i komentowanie takowego? I w końcu nie można było poprzestać na samychże komentarzach, ponieważ się okazało, że ukryta tendencja adresu stoi w sprzeczności z paragrafami ustawy. W obec tego rząd uznał za stosowne pociągnąć do odpowiedzialności sądowej osobistości, podpisane na adresie. To nastąpiło właśnie w tych dniach. Kto powiedział: *A*, musi powiedzieć *B*. Należy się więc zastanowić nad następstwami postanowienia rządowego.

Między ludźmi, których podpisy znajdują się na adresie, figurują osobistości inteligentne, zamożne i dotychczas niemające żadnego konfliktu z władzami karnemi. Pociągnięto do odpowiedzialności około pięćdziesiąt osób i aresztowano je. Przeważna wszakże liczba uwięzionych już na drugi dzień była w możności złożenia przepisanej kaucji w kwocie 20.000 franków i odzyskała wolność aż do chwili ukończenia śledztwa. W ciągu kilku dni zapas pieniężny kasy rządowej powiększył się o okrągły miljon franków, uzbierany ze złożonych kaucyj. Ta okoliczność winna była przekonać rząd, że uwięzieni są ludźmi zamożnymi, oraz, że mają zwolenników i przyjaciół, którzy spieszą im w razie potrzeby z pomocą. W liczbie oskarżonych znajduje się sześciu byłych ministrów: Burmow, Bałabanow, Sarafow, Geszow, Iwanczow i Pomianow. dwóch doktorów medycyny: Szyszmanow i Bradel; wreszcie wielu znanych adwokatów, kupców i przemysłowców. Na liście obwinionych figuruje też nazwisko jeneralnego przedsiębiorcy linji kolejowej Carybrod-Vakarel, Jana Grossewa.

Łatwo pojąć w obec tego, że z wielkiem naprężeniem oczekują dalszego przebiegu śledztwa. Zainteresowanie się tą sprawą jest tem większe, ile że krąży pogłoska, iż podpisów było na adresie znacznie więcej niż na kopji takowego, która wpadła w ręce rządu. Kto liczy się do tych dziś jeszcze nieznanych demonstrantów? Dobrze poinformowani twierdzą, że rząd zanadto głęboko sięgnął w tę sprawę i że żałować będzie poczynionych w tej mierze kroków. W każdym razie proces polityczny jest dla nas nowością i kto wie czy przy tej sposobności nie dowiemy się wielu rzeczy, których publikacja wcale rządowi nie będzie na rękę. Prasa rządowa, nazwała m n i c h a m i stronnictwo, do którego należą oskarżeni. Nazwa ta nie może się zwać trafną, gdyż w adresie chodzi o wcale inne rzeczy jak o klasztory i mnichów...

O silnem rozdrażnieniu, jakie zapanowało u nas w łonie rozmaitych stronnictw politycznych, świadczy poniekąd wypadek uliczny, w który wmięszano osobę księcia Ferdynanda.

1)

Co ma być, będzie.

NOWELA

przez

Juljusza Obertyńskiego.

Pan Oskar Eryk Ośmioraj, pochodził ze szlacheckiej rodziny, czego dowodem był noszony na czwartym palcu olbrzymi sygnet, na którym w krwawniku rznięty widniał herb rodzinny. W owalnej, pąsową wstęgą pionowo w dwa równe pola podzielonej tarczy, z prawej strony unosił się na wzburzonych falach morskich korab, po lewej zaś na skale, spoczywało jakieś potworne przedpotopowe zwierzę. Wyprawa protoplasty p. Oskara na ichtiozaura, jak znaczenie herbu sam p. Oskar tłumaczył — ztąd też herb nazywał się Ichtiozaurem. Nieświadomi heraldyki, powątpiewali o prawdziwości rodzinnej legendy i istnieniu tego szlachetnego klejnotu, dla znawców genealogicznych tajemnic, był on jednak dowodem bajecznie starożytnego pochodzenia Ośmiorajów. P. Oskar ród swój wywodził ze Szwecji, z Darlekarlii, sięgający mrocznych dziejów Szwecji. Pierwotne rodu nazwisko było Osmöröj, co ma znaczyć stary ród, z czasem jednak rodzina osiadłszy w Polsce, skutkiem polskiej wymowy przemieniła je na Ośmioraj. Wszyscy członkowie tego rodu płci męzkiej nosili na przemian imiona Gustawa, Oskara, lub Adolfa, z niezmiennie dodawanym Erykiem, taki był już zwyczaj uświęcony wiekami.

Ojciec Oskara, Gustaw Eryk Ośmioraj, konsyljarz skarbowy, jedynaka swego bardzo młodo umieścił w służbie rządowej w buchalterji. Młody Oskar, dzięki urodziwej postawie, zgrabnemu układowi, usłużności, jako też rozlicznym towarzyskim talencikom, śpiewał bowiem nieco, grał na fortepjanie i flecie, deklamował z uczuciem i występywał często z powodzeniem w amatorskich teatrach, zjednał sobie łaskę swego głównego szefa, a co więcej, względy samej pani buchalterowej, które razem wzięte, wytworzyły dostateczną siłę, by młodego Oskara z pominięciem starszych kolegów, posuwać nieustannie w górę. W 30. roku życia p. Oskar był już w VIII. klasie dyet.

Gdy Gustaw Eryk, dwojga imion Ośmioraj, konsyljarz skarbowy, zmarł, pozostawił synowi swemu w spuściznie 5.000 obligacjami indemnizacyjnemi krakowskiego okręgu, złoty medal zasługi, dekret pochwalny i krwawnikowy sygnet z rodzinnym starożytnym Ichtiozaurem, a pan Oskar Eryk stał się partją co się zowie. Wszystkie matki, posiadające córki na wydaniu i mężów zapracowywujących się w rozlicznych miejscowych dykasterjach, zwracały nań na kształt słoneczników tęskne swe oczy. Daremne jednak były ich nadzieje. P. Oskar Eryk, korzystając ze sposobności i szczęśliwej konstelacji, nadskakiwał pannom, umizgał się, lecz żenić się nie zamyślał wcale. Spełnienie tego zadania dojrzalszemu pozostawiał wiekowi. P. Oskar Eryk, pomimo swego starożytnego pochodzenia, patrząc codziennie na rodzinnego Ichtiozaura, wielkie roił plany, zamierzał ożenić się świetnie, z panną znakomitego rodu i z dużym majątkiem.

Ambitnym i próżnym był niezmiernie. Z kolegami niezbędne tylko utrzymując stosunki, wszelkiemi sposobami dążył do znajomości wyższego świata. *Gutta cavat lapidem;* wytrwałością, usłużnością, kosztem nieraz osobistej godności, zdołał w końcu wcisnąć się w to upragnione wyższe, stołeczne towarzystwo, gdzie często upokarzającą grał rolę, a zawsze ostatnie zajmywał stanowisko. Posługiwano się nim, dowcipkowano, drwiono z niego — lecz p. Oskar Eryk znosił wszystko stoicznie i raz zdobytą pozycję utrzymał, mówiąc: *j'y suis et j'y reste.* Z jaką rozkoszą natomiast opowiadał o swoich stosunkach i znajomościach w świecie! Jak kuglarz kulami, przed olśnionymi kolegami rzucał spieszczonemi imionami książąt, hrabiów i baronów, o których codziennie się ocierał. Podkochiwał się nieustannie. Wiecznie rozmarzony, grywał na flecie w księżycowe noce, a w biurze zdarzało mu się często w przystępie miłośnych uniesień i poetyckich inspiracyj, kreślić „na kawałkach“ płomieniste wiersze.

Tak niespostrzeżenie p. Oskar Eryk osiągnął 49 rok życia. Głowę jego zdobiła pięknych kształtów łysinka, a szyję złoty kołnierz — był radcą rachunkowym i miał 25 lat służby — do pełnej pensji brakowało jeszcze lat 15. Perspektywa tych piętnastu lat służby nudnej, w lokalach mrocznych, dusznych, zastawionych żółtemi biurami mozajkowanemi plamami atramentu, zawalonych stosami olbrzymich ksiąg, nie uśmiechała mu się wcale; szafy ze spleśniałemi fascykułami, zakratowane okna, sprzykrzyły się w końcu panu radcy — obrzydły.

Na dobitek pewnego razu p. buchalter zwrócił mu „kawałek“ zapisany własnemi jego wierszami, grubo, czerwonym przekreślone ołówkiem *„per videat“*, z uwagą: Dem Herrn Oskar Erick Ośmioraj, k. k. Rechnungsrath zur Einsichtnahme, mit dem Bemerken, künftighin poetische Elukubrationen als unzulässige Firlefanzen auf amtlichen Actenstücken unterlassen zu wollen; — pan Oskar oburzony, postanowił opuścić służbę. Wandalizm p. buchaltera nie miał granic. O płodach jego ducha, górnolotnej muzie, wyrażać się Firlefanzen! Nie, tego było za wiele, sekatura przechodziła wszelkie granice. Powróciwszy do domu niezwłocznie napisał i wniósł podanie o uwolnienie od czynnej służby, które też przyjętem zostało.

Niebawem p. Oskar opuścił biuro, Babylon, jak je żartobliwie nazywał. Zostawszy wolnym, niezawisłym człowiekiem, w początku nie wiedział co począć z tą wolnością; długoletnie przyzwyczajenie ciągnęło go do biura jak konia do żłobu. Z czasem przemógłszy ten nałóg oddał się cały muzyce, pisaniu wierszy, a w szczególności towarzyskiemu życiu. Przez cały rok codziennie bywał po domach — na objadach, herbatkach, balach, imieninach, ślubach, pogrzebach, święconych i wigiljach. Tak się świat wielki był doń przyzwyczaił, że dziwiono się formalnie, gdy czasem wyjątkowo zabrakło „konsyljarzusia.“ Konsyljarz promieniał szczęściem, stał u zenitu swych marzeń i powodzenia. Kochał się nieustannie, lecz zawsze ostrożnie, platonicznie, „łącząc swe serce z sercem wybranej, nicią cieniuchną z pajęczyny tkanej, by za najmniejszem niebezpieczeństwem, zerwać ją i motylim lotem fruuąć na inny kwiat. „Ach! jakiż piękny ten ziemski świat, kiedy się buja z kwiatu na kwiat,“ śpiewał nieraz przy fortepjanie głębokim barytonowym głosem. Bujał więc p. Oskar Eryk nieustannie, lecz niezauważył, że w tem ciągłem fruwaniu pogubił piórka, poopalał przy ogniu miłośnym swe skrzydełka. Lot miał już ociężały, niepewny, widocznie siły go opuszczały, potrzeba było osiąść stale.

Dochody jego były dość znaczne, lecz niewystarczające na życie wystawne i kosztowne, nieustanne w świecie bywanie. Obcowanie z ludźmi bogatymi, lub żyjącymi z pańska, wytworzyło w nim smak wykwintny, nawyczki elegancji, potrzebę wygodnego i dobrego życia. Temu mógł tylko zaradzić dobrem ożenieniem. Nie było to łatwem. Małżeństwo o jakiem marzył, było prawie niepodobieństwem. Podstarzały łysy kawaler, mimo Ichtiozaura i tytułu konsyljarza, nie mógł znaleść stosownej dla siebie partji w sferze, w której bądź co bądź, był intruzem — niżej zstąpić, było trudno, niemożliwie, groziło utratą dotychczasowych znajomości i stosunków, zdobytych kosztem tyloletnich zabiegów i przykrości. Szukał więc, rozglądał się — czas mijał, nie trafiało się nic.

Oczekując, robił nad małżeństwem studja, przygotowując się dość teoretycznie. Gdy który z jego kolegów lub znajomych wstępywał w stan małżeński, zwykł był mu śpiewać: „Wilczysko się ożeniło“ a kończył piosnką: „Vivat semper wolny stan“. Śledził jednak bacznie późniejsze małżonków pożycie, podpatrywał, wywiadywał się — *pro domo sua.*

— Kochany Guciu! powiedz ty mi, jakże ci się stan małżeński podoba, co? — pytał ciekawie swego kolegę.

— Bardzo! jestem szczęśliwy — brzmiała odpowiedź.

— Pono psuje się już harmonja u Orglewiczów, nie słyszałeś o tem Broniu?

Innym razem pytał znowu Stanisława:

— Mój Stasiu, ciebie życie kosztować teraz musi straszliwie? Masz większe pomieszkanie, służbę, troje dzieci. Ubrać, nakarmić wszystkich, strach pomyśleć!

— E! jakoś to się tam radzi, kochamy się i wspólnemi siłami z pomocą Bożą ciągniemy taczkę życia — wesoło odpowiedział rezolutny żonkoś.

— Hę? taczkę, powiadasz? nie zachwycająca to rzecz! Po cóż u licha zaprzągłeś się do niej dobrowolnie? cóż ci brakowało, gdyś był kawalerem? Miałeś swobodę, wolność, panem byłeś swego czasu i woli.

— Właśnie ta nieograniczona wolność sprzykrzyła mi się, zatęskniłem za obowiązkami, za czemś pozytywnem, konkretnem, za gniazdkiem rodzinnem. Widzisz — bo, rodzina to cel życia człowieka i najsłodsza rzecz w świecie.

— No, tak, nie przeczę — ale ciągnie za sobą cały szereg kłopotów, kosztów, zgryzot — przeróżnych utrapień — dowodził p. Oskar.

— Tak jest, z pewnością; a mimo to, kłopoty i troski wolę nad bezmyślny spokój kawalera, który wyłącznie myśli tylko o swojem ja i żyje nieużytecznie jak pasożyt wśród ludzi. Czemu ty się już raz nie żenisz?

— Co? ja? chyba żartujesz?

— Bynajmniej, cóż w tem widzisz tak dziwnego?

— Po pierwsze, nie czuję żadnego pociągu, dobrze mi w kawalerstwie; powtóre, małżeństwo zawsze to loterja — trafisz lub chybisz, najczęściej chybisz i całe życie przepadło.

— Jest na to sposób, można temu zaradzić prawie na pewne.

— Jakiż to? zaciekawiasz mnie.

— Gniazdo! rozumiesz? Rodzina zacna. „Nie daleko pada jabłko od jabłoni“, wiesz... Patrz, szukaj, a gdy poznasz rodzinę, w której rodzice żyją ze sobą przykładnie, w zgodzie i miłości; gdy wejdziesz w dom, gdzie cię owionie atmosfera pogody, zadowolenia; gdzie panuje praca, cnotliwe obyczaje, zasady prawe, uczucia patrjotyczne ludzkie — wtedy się nie wahaj. Na sto, dziewięćdziesiąt razy trafisz szczęśliwie.

— A ktoż mi zaręczy, że wezmę właśnie los 90 ty, a nie 91-szy?

— Zapewne, ale szansa zawsze bardzo wielka; zresztą na szczęście wiele zdać potrzeba.

— Ha! może ożenię się kiedy, nie wiem.. prawdopodobnie jednak nigdy, gdyż wielkie mam wymagania. Pragnąłbym wziąć żonę ze szlacheckiego dobrego rodu, dobrze wychowaną, dobrą, przystojną i z majątkiem.

— Ba! ba! ba! zaiste mało wymagasz, ależ po prostu pragniesz rzeczy niemożliwych!

— Inaczej nie ożenię się wcale.

— I mnie się tak zdaje, chyba byłbyś ulubieńcem fortuny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawa ta rozegrała się, jak następuje: W ubiegły wtorek, dnia 5. bm. książę Ferdynand wyszedł na przechadzkę po mieście w towarzystwie pana Bourbolon. Za nimi postępował kawas książęcy Christo. W pobliżu kawiarni Panachowa zaszedł im drogę, niejaki Zonkow Kawazina, były urzędnik i zwolennik Karawełowa. Ten nie uchyliwszy kapelusza zaczął się przyglądać księciu w sposób impertynencki. Idący z tyłu kawas upomniał Kawazinę z powodu jego niewłaściwego zachowania się, a otrzymawszy od napastnika obraźliwą odpowiedź, wymierzył mu policzek. Książę bardzo był rozgniewany tym postępkiem kawasa, zgromił go surowo i wydalił ze swej służby. Kawazinę wyprawiono nazajutrz do Ruszczuku.

Niesmak wywołany tą brutalną awanturą zatarły wszakże serdeczne owacje w Filipopolu, dokąd książę Ferdynand wraz z matką przybył w dniu dzisiejszym. Księciu towarzyszą: Mistrz ceremonji Bourboulen, adjutanci: Stojanow i Markow, oraz radca Taperylestów. Osobny pociąg dworski przywiózł dostojnych gości po godzinie piątej po południu na dworzec filipopolski. Stambułow towarzyszył im aż do Vakarelu, zkąd powrócił do Sofji. Na peronie nastąpiło okazałe przyjęcie. Książę uściskał serdecznie pułkownika Nikołajewa. Demonstracyjnem było również zachowanie się tamtejszego kleru z biskupem Parteniuszem na czele. Protoreje i popi z całej eparchji cisnęli się do osoby ks. Ferdynanda. Jawili się nadto: Biskup grecki Joakim, arcybiskup katolicki monsignor Menini i wielu innych dygnitarzy. Po drodze wiodącej z dworca do konaku wojska tworzyły szpaler, za którym tłoczył się tłum kilkunastotysięczny. Księcia Ferdynanda i księżnę Klementynę zasypano literalnie kwiatami. Pobyt ich w Filipopolu trwać będzie przez dwa tygodnie.

Sprawozdanie komisji teatralnej

za rok 1888.

Rok teatralny rozpoczął się w teatrze hrab. Skarbka dnia 1-go kwietnia przedstawieniem popołudniowem komedji Zygmunta Przybylskiego: „Państwo Wackewie.“ Od tego dnia aż do 8-go lipca, w którym to dniu przerwano przedstawienia z powodu feryj teatralnych, dano przedstawień scenicznych 95. Od 8. lipca do 1. września był teatr zamknięty, operetka wyjechała do Krakowa a komedja do Krynicy. W dniu 1. września rozpoczęto sezon jesienny komedją Blizińskiego: „Pan Damazy“ i dano do końca roku 138 przedstawień. Razem od Wielkiejnocy do końca grudnia był teatr lwowski otwarty 233 razy.

W tym czasie przypadło na dramat i tragedję 22 przedstawień, na komedje, farsy, obrazy i widowiska sceniczne, tudzież na przedstawienia składane 124, na operetkę 71, a na operę 16 przedstawień!

Dramatów nowych dano większych 3. Mianowicie: „Łenę“ Marjana Jasieńczyka, „Hrabiego Waldemara“ Freitaga i „Otchłań“ Dikensa, jednoaktówek dano także 3: „Marynarza“ Theurieta, „Wyznanie“ Sary Bernhardt i „Mój Mały“ Przybylskiego. Oprócz tych przedstawiono z dawniejszych dramata: „Hrabina Sara“, „Nora“, „Właściciel Kuźnic“, „Miłość ubogiego młodzieńca“, „Syn puszczy“, „U wyłomu“, tudzież tragedje: „Otello“, „Mazepa“, „Zbójcy“, „Matka rodu Dobratyńskich“ i „Marja Stuart“. Z komedyj nowych i fars przedstawiono 19: „Hennaudez'a“ Augiera i Labiche'a, „Order króla Senegambji“ Meilhac'a, „Myszkę“ Paillerona, „Niespodzianki rozwodowe“ Bissona i Marrego, „Cocard i Bicoquet“ Raimonda i Boucherona, „Stacja Champbaudet“ Labicha i Mari-Michela, „Teodolinda“ Schweitzera, „Nieszczęśliwi“ z niemieckiego, „Gringoire“ Beavilla, „Pomyłka pana Lambineta“ Meilhaca i Hallevyego, „Pierwsza miłość“ Alfreda de Launay, „Stare panny“ Schütza, „Wybór zięcia“ Labiche'a i Delacour'a; z oryginalnych zaś: „Dziwaka“ Mańkowskiego, „Dwór w Władkowicach“ Przybylskiego, „Hulaj dusza“ Walewskiego (17 razy), „Śmierć i żona od Boga przeznaczona“ Aleks Fredry, „Reprezentant domu Müller i Spółka“ Koziebrodzkiego i „Dzisiejsi“ Gawalewicza.

Repertoar powyżej przytoczony okazuje, że tragedja i dramat były zaniedbane, za to farsę i operetkę uprawiano z zamiłowaniem. Winić o to należy nietylko dyrekcję teatru, lecz także publiczność, mniej uczęszczającą na przedstawienia sztuk poważniejszej treści a lubującą się w muzie lekkiej i podkasanej.

Personal dramatu i komedji składały panie: Nowakowska, Stachowiczowa, Kwiecińska, Żelazowska, Pysznikówna, German, Woleńska, Gostyńska, Cichocka, Urbanowicz, Piasecka, Wisłobodzka i Charlemont; tudzież panowie: Zboiński, Żelazowski, Woleński, Frenkel, Kwieciński, Wojdałowicz, Walewski, Ruszkowski, Wysocki, Hierowski, Kasprowicz, Piasecki, Dembicki, Starzewski, Szobert i Stróżewski a w ostatnim miesiącu państwo Linkowscy i panna Szymańska.

W gościnie występowali panowie: Bolesław Leszczyński i Appolo Lubicz, tudzież pani Aleksandra Lüde i państwo Linkowscy; debiutowały zaś panna Helena Zimajer i panna Helena Szymańska.

Reżyserem dramatu i komedji był p. Adolf Walewski.

Jak w innych latach, tak i teraz komisja z przyjemnością zaznacza, że scena lwowska posiada taki dobór i taką liczbę artystów i artystek dramatycznych, jakąby jej każda scena pierwszorzędna pozazdrościć mogła. Że te siły nie zawsze bywały stósownie użyte, że powierzano role artystom i artystkom mniej do nich usposobionym, mając do wyboru innych, więcej uzdolnionych — przypisać chyba należy względom dyrekcji, lub jej doradców na osoby a mniej na sztukę, niemniej niestósownemu doborowi sztuk przedstawianych, które nie wszystkim wybitniejszym artystom dają pole do popisu i do rozwoju swego talentu.

Komisja przeto wyraża nadzieję, że w przyszłości tylko względy artystyczne kierować będą reżyserją przy rozdaniu ról; przyczem powtarza życzenie już w dawniejszych swych sprawozdaniach objawiane, — ażeby zbyt częste przedstawienia fars i operetek, a zaniedbywanie poważniejszych komedyj i dramatów nie wpłynęło ujemnie na rozwój sztuki dramatycznej i nie przyczyniło się do jeszcze większego spaczenia i tak już zwichniętego gustu publiczności. Mianowicie uznaje komisja za rzecz niewłaściwą przedstawianie operetek i fars po południu w niedziele i święta.

W czasie, z którego zdajemy sprawę, przedstawiono operetek nowych trzy: „Błazna królewskiego“ Müllera (12 razy), „Mikado“ Sulivana (19 razy), „Farineli“ Zumpego (4 razy); z dawniejszych dawano: „Don Cezar“, „Wagabunda“, „Nanon“, „Nitouche“, „Życie paryskie“, „Maskota“, „Baron cygański“, „Gasparone“, „Dzwony z Corneville“, „Boccacio“, „Książątko“, „Fatinica“, „Wesoła wojna“, „Girofle-Girofla“, „Sinobrody“, „Donna Juanita“, „Liska i Frycek“, „Dziesięć cór na wydaniu“, „Joasia płacze, Jaś się śmieje“, „Bęben“, „Junacy“, „Mąż za drzwiami“, „Skrzypce czarodziejskie“ i „Galatea“.

Do składu personalu operetkowego należały panie: Zimajer, Radwan, Kasprowiczowa i Skalska, tudzież panowie: Jerzyna, Laskowski, Skalski, Myszkowski, Koncewicz, Kiczman, Łomiński, Gasiński i Fedyczkowski. Jako gość występowała pani Bocskaj. Chór damski składał się z 32 głosów a męzki 33. Reżyserem operetki był pan Skalski. Orkiestra liczyła 33 muzyków, między tymi panów: Wolfsthala, Langa, Sledeka, Kirczeka, Linka i innych. Arfy w tym roku nie było już w orkiestrze, na co komisja z ubolewaniem zwraca uwagę. Kapelmistrzem operetki i opery jest pan Jarecki. Drugim kapelmistrzem pan Kozłowski. Tu nadmieniamy, że orkiestra w niektórych przedstawieniach oper nie zawsze odpowiadała godnie swemu zadaniu. Repertoar opery nie odznacza się ani rozmaitością, ani nowością. Już od kilku lat żadna nowa opera nie została wprowadzoną na scenę lwowską — pomimo obietnic i zapowiadania dawniejszej i teraźniejszej dyrekcji. Przedstawiano tylko u nas znane i od lat kilkunastu powtarzane opery, jak: „Halkę“ (4 razy), „Carmen“ i „Fausta“ (po 3 razy), „Afrykankę“ i „Trubadura“ (po 2 razy) a „Łucję“ i „Trawiatę“ po (jednym razie). Przeważna część tych oper dawaną była siłami operetkowemi, co najwięcej przy współudziale jednej lub dwóch sił wybitniejszych. I tak naprzykład w maju występował jako gość: pan Florjański z panną Heller i panią Radwan w „Carmenie“, zaś z paniami Kasprowiczową i Babińską w „Halce.“ We wrześniu występowała pani Olga Berghi w gościnnych rolach w Łucji, Traviacie i Trubadurze z panem Jerzyną, a ten ostatni w Halce, z paniami: Skalską i Kasprowiczową. Nareszcie w grudniu, kiedy się już zaczął właściwy sezon operowy ze stale zaangażowanemi artystkami, paniami: „Mirą Heller, Olgą Berghi i Callery Viviani; tudzież z panami: Jerominem, Jerzyną, Wierzbickim i Santinellim, dano na otwarcie sezonu bez należytego przygotowania: „Afrykankę“. Przedstawienie to wypadło jak najgorzej. Ani śpiewacy, ani chóry, ani orkiestra, ani garderoba nie odpowiedziały nawet skromnem wymaganiom artystycznym. Chlubny wyjątek stanowił pan Jeromin, który z całą sumiennością i artyzmem odśpiewał pięknym swym głosem partję basową.

Przedstawienie „Carmeny“ ratowała panna Mira Heller, „Trubadura“ debiutantka panna Michalina Frenkel-Niwińska, obydwie rokujące wielkie nadzieje, uczennice szkoły państwa Souvestr-Paskalis — nie mniej odznaczył się pan Jerzyna dotychczas występujący w operetce, którego piękny i sympatyczny głos tenorowy stał się cennym nabytkiem opery naszej. W „Fauście“ występowali z powodzeniem panowie: Jeromin i Jerzyna, tudzież panna Berghi i debiutantka panna Patkiewicz, uczennica pana Marka. Tym siłom swojskim i debiutom śpiewaczek zrodzonych w w kraju zawdzięczać należy, że opera nasza ma jeszcze jakie takie powodzenie. Sprowadzenie zaś miernych śpiewaków z Włoch za drogie pieniądze, już po raz trzeci zawiodło tak publiczność, jak dyrekcję opery. W tem powinna dyrekcja znaleźć naukę, że nie za granicą lecz w kraju szukać należy sił operowych. Wyjdzie to na pożytek sztuki narodowej, publiczności, artystów i dyrekcji samej. Trudności w tem nie znajdzie dyrekcja, zwłaszcza, jeżeli pozbędzie się dotychczasowej niezaradności i przystąpi do wykonania dzieła zawczasu z rozmysłem i z energją.

Według zdania komisji powinnaby dyrekcja zawczasu, bo już z początkiem wiosny ułożyć sobie program, ile i które opery — czy to nowe, czy dawniejsze — przedstawiać zamierza w przyszłym sezonie zimowym. Ten swój program stanowczy miałaby dyrekcja przedstawić państwu Souvestr-Pasqualis, (którzy już kilka znakomitych śpiewaczek wykształcili) lub też innym nauczycielom utrzymującym szkoły śpiewu operowego we Lwowie, z prośbą, ażeby zechcieli w ciągu lata i jesieni przygotowywać do występów w partjach wskazanych oper, uczniów i uczennice, którzy mają zamiar poświęcić się scenie, a których nauczyciele uznają za uzdolnionych do tego.

Tym sposobem pozyskałaby opera nasza artystów polskich, a dyrekcja uniknęłaby zawodów dla siebie i dla publiczności i oszczędziłaby sobie wiele czasu na przygotowania i próby podczas sezonu operowego.

Z korzyścią dla dyrekcji byłoby także, gdyby zdecydowawszy się na wystawienie jakiejkolwiek we Lwowie jeszcze nieznanej opery, wszelkie przedwstępne przygotowawcze czynności odbyła przed rozpoczęciem sezonu operowego, tak, iżby sezon mógł się rozpocząć nowością u nas nieznaną.

Na podstawie powyższego sprawozdania, mając na względzie uwagi komisji budżetowej wys. Sejmu z lat 1887 i 1888, a nie rozporządzając żadnemi innemi środkami, ażeby dyrekcję zmusić do postarania się o lepszą operę, nareszcie w nadziei, że w rozpoczętym sezonie poprawią się — według zapewnienia dyrekcji — przedstawienia operowe po Nowym Roku, czy to przez gościnne występy jakich znakomitości, czy przez zaangażowanie nowych sił, komisja teatralna wnosi:

Wysoki Wydział krajowy raczy:

1. wypłacić w zupełności subwencję krajową na dramat i komedję;

2. wstrzymać na razie wypłatę reszty subwencji na operę za rok 1888 i zawisłą ją uczynić od poprawy opery w pierwszym kwartale r. b.;

3. udzielić dyrekcji teatru odpis niniejszego naszego sprawozdania z wezwaniem, ażeby się do rad, co do utworzenia opery polskiej w niem zawartych na przyszłość ściśle zastosować zechciała i to pod zagrożeniem odmówienia subwencji z funduszu krajowego.

We Lwowie 8. stycznia 1889.

Hoszard, Abrahamowicz, Adolf Wiesiołowski, R. Pilat, Sawczyński, Seweryn Hensel.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz udzielać będzie w poniedziałek w zamku Buda ogólnych posłuchań.

Wiadomości osobiste. Minister spraw zewnętrznych hr. Kalnoky udaje się w tych dniach do Buda-Pesztu, gdzie dłuższy czas pozostanie. — Attaché austro-węgierskiego poselstwa w Belgradzie hr. Wiszniewski, przybył do Wiednia. — Hr. Artur Potocki, udał się do Włoch i Francji.

Nekrologja. W Warszawie zmarli w tych dniach: Adolf Werner, zdolny budowniczy i znany lekarz Dawid Rosenthal. — W Kaliszu zmarł Michał Łopuski, zacny a zasłużony pedagog. — W Częstochowie rozstał się z tym światem Władysław Zacharjasiewicz, właściciel apteki, brat znakomitego naszego powieściopisarza.

Kalendarz. Czwartek (14.): Walentego M. Wschód słońca o godzinie 7. min. 17, zachód o godzinie 5. min. 13.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować na kozły (rogacze), lisy, cietrzewie i głuszce, dropie, pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. We Lwowie d. 21. bm. pobłogosławiony zostanie związek małżeński pomiędzy ks. Witoldem Czartoryskim, synem ks. Jerzego Czartoryskiego z Wiązownicy, a hr. Jadwigą Dzieduszycką, córką hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego z Pieniak.

W sobotę d. 16. bm. odbędzie się w kościele OO. Bernardynów o godz. 7. wieczór ślub p. Stanisława Burligi, z panną Heleną Szydłowską.

Odwołanie zabaw. Z powodu odwołania „Balu techników,“ subskrybowali członkowie komitetu tegoż balu na rzecz Tow. „Bratniej pomocy słuch. politechników“ ewentualnie na pokrycie kosztów poczynionych przygotowań do balu kwotę 625 złr. Wszelkie przygotowania do balu i poczynione zakupna ofiarował komitet również „Bratniej pomocy słuchaczów politechniki.“

Kronika karnawałowa. W sobotę, dnia 16. bm. urządza „grono młodzieży handlowej“ we Lwowie w zamkniętym kółku w salach „Frohsinn“ wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 9.

Wieczorek towarzyski z tańcami w stow. „Skała“ odbędzie się w sobotę 16. lutego rb. w lokalnościach „Skały“, na dochód funduszów stowarzyszenia. — Wstęp tylko za zaproszeniami. Zaproszenia otrzymać można w biurze stowarzyszenia. Lista otwarta do 15. bm.

Temperatura. Barometr się podnosi. Średnia temperatura wczoraj była — 5·3°C., najwyższa — 1·0°C., najniższa — 8·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zmienny z północnej strony, średnia temperatura doby obniża się zwolna, niebo przeważnie zamglone, a powietrze miernie wilgotne i mgliste, śnieg, opad nieznaczny.

Aron Philipp i urząd budowniczy. Dnia 7. bm. o godz. 4. popołudniu lwowski urząd budowniczy miejski po dwukrotnem dokładnem zbadaniu, zadecydował, że trzypiątrowa kamienica osławionego Arona Philippa przy placu Bernardyńskim l. 15. grozi niebezpieczeństwem zawalenia, a że nie da się obliczyć kiedy nastąpić może katastrofa, więc musi być natychmiast delożowaną. Nakaz urzędu budowniczego — jak to donosiliśmy — został natychmiast z całą energją i pospiechem wykonany i do wieczora wszystkie mieszkania opróżniono.

Do tej chwili wszystko bardzo pięknie. Aż tu nagle wczoraj dowiadujemy się, że p. Aron Philipp podparłszy kamienicę kilkoma belkami, zapełnia pomieszkania nowymi lokatorami, którzy lekceważą sobie grożące niebezpieczeństwo.

Nie możemy przypuścić, ażeby się to działo bez wiedzy urzędu budowniczego. Widocznie więc nakaz delożowania został zniesiony, z czego wypływa, że lwowski urząd budowniczy jest nieudolny a zarządzenia jego nie są oparte na pewnych podstawach. W obec tego jednak, że mury wspomnianej kamienicy są tak silnie zarysowane, iż w powstałe szpary można z łatwością rękę włożyć, zarządzenie urzędu budowniczego nie może znowu być tak bardzo bezpodstawnem.

Ciekawą więc jest rzeczą, na jakiej podstawie waląca się kamienica znowu jest zamieszkiwaną i kto w tej sprawie interwenjował.

Spodziewamy się, że p. prezydent miasta, który sam naocznie przekonał się o stanie tego domu, zechce się zająć rozwiązaniem tej ciekawej zagadki.

Na lwowskim bruku. *(Medytacja przy papierosie).* Cicho i nie wesoło! Evoë karnawałowe ukryło swoje echa w minionych zachwytach i rozkoszach przeszłości. Panny płaczą, kawalerowie się nudzą, kupcy załamują ręce, feldmarszałek batalji karnawałowej, nieoceniony nasz Adolf Abrahamowicz, tyje z braku ruchu, gra w taroka, trzyma bliźnięta do chrztu i pisze tragedje.

Jedni tylko ojcowie familji oddychają pełną piersią i chwalą sobie stagnację karnawałową. Doktryny liberalne, utopje filozoficzne, refleksje klerykalne, spory jurydyczne, nowiny zagraniczne, telegramy na własnym drucie — powyłaziły na banty i... drzemią.

Nawet nie ma tematu do rozmowy, sprawa propinacyjna stanęła wszystkim kością w gardle, proces kukizowski zakończył się, a o wyborach miejskich wobec mnóstwa upadłych kandydatów nie mówi się wcale.

Literatura także chroma, starych książek nikt nie czyta, nowe kosztują bardzo drogo. Humorystykę w monopol na sto lat wziął *Śmigus*, kosztuje to prawda guldena na kwartał, ale można za to się ubawić kapitalnie i uśmiać... do rozpuku.

Sztuka trochę się tylko podniosła — dawniej Carriere ukazywał w sztuce podmiotowy idealizm, obecnie pani Zimajer okazuje w niej ładną nóżkę i zgrabne trzewiczki. O muzyce nawet nie wspominam już, nieszczęścia bowiem na świecie i tak aż za wiele.

Najwięcej jeszcze żywotności wykazują w dziale inseratów pism codziennych właściciele i lubownicy składów porcelany. Rozchodzi się im o to głównie, w którym szematyzmie państw europejskich jest zapisany p. Adam Niedzielski jako radca sądowy. Być konesorem i lubownikiem pięknej porcelany, jest rzeczą gustu, obchodzić ona może tych tylko, którzy jej potrzebują, a oświadczenia wolno pisać każdemu, ja np. oświadczam, że grono znawców orzekło, że p. Albert Szkowron, właściciel handlu korzennego we Lwowie, ma wyborne piwo, doskonałe śledzie, znakomity kawior i wszystko, co porządnemu człowiekowi potrzeba przed objadem i po objedzie.

Cóż więcej można dziś jeszcze powiedzieć? Nie wiele! chyba to, że zmienny jak kameleon, kapryśny jak kobieta i żądny coraz to nowych wrażeń ludek lwowski wyczekuje z upragnieniem jakiejś nowości, a tymczasem, no, tymczasem żyje patryarchalnie, żeni się i odradza, a piękny jego, spokojny sen zakłóca jedynie zmora wizyty Janka Rozpruwacza i widmo drugiego takiego jak ten długiego i nudnego karnawału. *r. t.*

Dla wygody podróżnych, udających się do Krynicy, Szczawnicy, Iwonicza, Zakopanego itd., zapowiedział Czedik w komisji budżetowej nowy pociąg kurjerski na kolei transwersalnej podczas lata.

Samobójstwo z miłości. Ze Stanisławowa donoszą nam, że 19-letni młodzieniec F. B., zapłonąwszy gorącą miłością ku pannie K., w przystępie rozpaczy z powodu braku wzajemności, odebrał sobie 9. bm. życie wystrzałem z karabina.

Opinja delegata ministerjalnego o włościańskiem stowarzyszeniu kowali w Sułkowicach. Towarzystwo kowali w Sułkowicach jest czysto włościańską spółką produkcyjną, która istotnie za wzór służyć może, jak skutecznie w drodze asocjacji działać można w interesie rozwoju przemysłu w kraju naszym, a szczególniej przemysłu domowego, zatrudniającego całe osady lub okolice. Na dowód przytoczymy niektóre ustępy ze sprawozdania o Towarzystwie kowali w Sułkowicach, złożonem ministerstwu oświaty przez p. Hauffego, profesora technologji mechanicznej w szkole politechnicznej we Wiedniu, który w charakterze delegata ministerjalnego zwidzał w roku zeszłym nowo utworzoną szkołę ślusarską w Świątnikach, a przy tej sposobności w skutek polecenia ministra oświaty wstąpił także do Sułkowic. Zdanie prof. Hauffego o tyle ma wartość szczególną, iż jest on uznaną znakomitością w obmyślaniu najwłaściwszych środków rozwoju przemysłu i jako taki bywa zazwyczaj przez ministerstwo używany do układania planów organizacji fachowych szkół przemysłowych. Oto, co pisze prof. Hauffe o Sułkowicach: „Za przybyciem na miejsce, zaprowadzono mię najpierw do kancelarji stowarzyszenia, gdzie była nagromadzoną bardzo wielka ilość wyrobów miejscowych.

Następnie udaliśmy się na wędrówkę po kuźniach. Ilość tych kuźni i we wsiach przyległych oceniają na 300! W Sułkowicach samych spotyka się je rzeczywiście przy każdym domu, podobnie jak w Remscheid albo w Schmalkalden — tylko rozumie się o wiele nędzniejsze. W tych kuźniach pracuje do 1000 robotników.

Ilość zamówień, napływających do Towarzystwa, mnoży się z każdym dniem, a na niektóre artykuły jest więcej zamówień, niż można wykonać. Zaledwie od roku istniejące stowarzyszenie miało już dotąd odbytu na 80.000 złr. Cały kapitał obrotowy Towarzystwa wynosi jednak wszystkiego tylko 7.000 złr., a zatem mowy o tem być nie może, ażeby przy tak szczupłych środkach Towarzystwo mogło czynić jakiekolwiek wkłady na ulepszenie produkcji i na zakupno maszyn.

Produkcja jest niezmiernie różnorodną. Robotnicy posiadają wielką zręczność. Na wszystkich towarach, które oglądałem, znać robotę dobrą. Lecz pomocniczych środków technicznych, któreby ułatwiały robotę, nie ma tam żadnych. Kuźnie wyglądają dziś tak, jak zapewne wyglądały przed kilkuset laty. Ciemne, ciasne szatro, w głębi dwa ogniska, jedno przy drugiem, podsycane ręcznemi, odwiecznej konstrukcji miechami, przytem dwa kowadła i najniezbędniejsze narzędzia — oto całe urządzenie warsztatowe. W ruinach zamku Gutenstein nad Renem zachowała się jeszcze dotąd dość dobrze w dziedzińcu średniowieczna kuźnia płatnerska. Wygląda ona zupełnie tak samo, jak dziś kuźnia w Sułkowicach, tylko że porządniej jest wybudowaną — a wiek jej obliczają archeologowie na 500 lat! Przytaczam ten przykład dla objaśnienia, jak ci biedni ludzie w Sułkowicach mordować się muszą, jak dalece pozostali oni w tyle z techniką swoją, jak im przeto musi być trudno niezmiernie utrzymać konkurencję z nowożytnem kowalstwem, zasilonem mnóstwem środków pomocniczych — o których oni jednakowoż nic a nic nie wiedzą.

Tyle jest pewnem, że cały przemysł kowalski w Sułkowicach musi zaginąć, jeżeli nie przyjdzie mu się w pomoc — i to prędko!

Według mojego przekonania, jedyną właściwą drogą do skutecznego podźwignienia kowalstwa sułkowickiego byłoby zerwanie z metodą drobnego przemysłu, a przekształcenie go w stylu wielkiej produkcji fabrycznej, na wzór firmy Vogel & Nort w Wartberg — tylko oczywiście w mniejszych rozmiarach. Najważniejsze po temu warunki istnieją na miejscu: nader pojętni, spokojni, powodujący się łatwo robotnicy, tanie grunta, taniość robocizny, tania siła wodna. Z łatwością możnaby powiększyć odbyt Towarzystwa dziesięciokrotnie, tj. do wartości niemal miljona złr. rocznie. Potrzebaby jednak naturalnie do tego znacznego kapitału wkładowego — o wiele więcej, niż 100.000 złr.“

Śnieżyce. Dzienniki niemieckie zamieszczają cały szereg depesz z różnych stron Niemiec, w których znajdujemy doniesienia o ogromnych śniegach. Taka sama wiadomość przychodzi z Brukseli, Hagi i Wiednia. W Augsburgu, Darmstadzie i Hanowerze zawezwano pomocy wojska.

Parlamentarne prerogatywy. Prezes sądu wyższego w Gracu, obejmującego Styrję, Karyntję i Krainę, znany centralista Waser, wezwał deputowanego słowieńskiego Hrena, radcę sądowego, aby podczas przerw w posiedzeniu izby posłów wracał do służby urzędowej. Przeciw temu rozporządzeniu występuje *Politik*, upatrując w niem niewłaściwe wdzieranie się w zakres parlamentarnych prerogatyw.

Powodzie. Rotterdam, Amsterdam, Haaga i Utrecht zalane; 70 łodzi z ludźmi zatonęło.

„Janko Rozpruwacz“ na Jamajce. Uspokójcie się piękne Lwowianki; straszny, krwiożerczy prześladowca kobiet znajduje się daleko, bardzo daleko od murów naszego miasta. Operuje on teraz na wyspie Jamajce, gdzie zamordował już trzy murzynki, należące do najniższych klas społeczeństwa. Że jest to ręka Jana Rozpruwacza, wskazuje na to sposób mordowania i masakrowania trupów, zupełnie ten sam, jak w Londynie w dzielnicy Whitechapel. Do zwłok jednej z zamordowanych kobiet przypięta była kartka: „Janko Rozpruwacz. Jeszcze czternaście, a potem wyjeżdżam.“ Ostatnie morderstwo w Londynie dokonane zostało dnia 9. listopada, a pierwsze na wyspie Jamajce dnia 28. listopada. Widocznie więc „Janko“ udał się wprost na wyspę wspomnianą, aby tam dalej mordować.

Ujęto mordercę, telegrafują z Londynu, oraz znaleziono skrzynię ze zwłokami kobiety, anatomicznie w znany sposób pokrajanej.

Doktorki. W *Revue scientifique des femmes* ogłoszono tezę doktorską panny Schultze: „Kobieta-lekarz w XIX. stuleciu.“ W tem samem czasopiśmie znajduje się sprawozdanie z rozprawy inauguracyjnej panny Goldspigelówny: „L'hystère infantile.“ Artykuł pomieniony obudził ogólne zajęcie między specjalistami i wywołał uznanie prasy naukowej.

Troska o ubogie dzieci szkolne w Paryżu. Władze gminy paryskiej dbają nietylko o to, aby nauka w szkołach elementarnych była bezpłatna, ale także o usunięcie wszelkich przeszkod w regularnem uczęszczaniu ubogich dzieci do szkoły. W tym celu bywają rodzice, których dzieci odwidzają szkołę, zniewalani do przesłania komisji szkolnej, składającej się z obywateli każdego obwodu, sprawozdania o swem położeniu. Gdy się wykaże, że rodzice są zbyt ubodzy, aby swym dzieciom potrzebne ubranie i obuwie sprawić mogli, wtedy zakupuje to komisja i zaopatruje dzieci. Nadto są przy każdej szkole urządzone kuchnie szkolne, w których ubogie dzieci dostają objady po 10 centymów. Te zaś, których i na to nie stanie, pobierają od nauczyciela *gratis* marki. Porcje objadowe składają się z mięsa, jarzyny i chleba. Aby zaś ani ubogie dzieci, ani rodzice ich nie doznawali przykrego uczucia poniżenia, odbywa się manipulacja z wydzielaniem marek objadowych w ten sposób, że dzieci płacące za nie, niewiedzą, iż inne je darmo odebrały. Paryska rada gminna wydaje na owe kuchnie szkolne i na odzież dla ubogich dzieci razem 400.000 fr. rocznie. Część tej sumy płynie ze składek prywatnych. Każdy płacący 6 franków rocznej składki należy do komisji szkolnej swego okręgu.

Obfity śnieg padał onegdaj popołudniu, wieczorem i w nocy do godziny 1. Niezawodnie ruch pociągów znacznie ucierpi na tem. Z Niemiec dochodzą wieści o wielkich zamieciach śnieżnych, toż samo donoszą z Austrji, Styrji i Węgier.

Celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie morderstwa Korkesa wyjechała onegdaj do Zaszkowa komisja sądowa z p. sędzią, dr. Stebelskim. Podejrzany Iwan Nowak został aresztowany.

Sielanka na bruku stolicy. Dwaj słowaccy druciarze Diurkacz i Januszek odwidzili w swej podróży Berlin. Pierwszego z nich stawiono przed sądem za nieprawne wykonywanie rzemiosła. Drugi, Januszek, nie chciał się rozłączyć ze swoim towarzyszem nawet gdy tego skazano na czternaści dni aresztu. Dopiero przemocą musiano rozdzielić obu chłopaków.

Po latach. *Arad. Ztg.* donosi: Poszukiwany od kilku lat morderca małżonków Schieder został dzięki trafowi odnaleziony w osobie stolarczyka Stakala. Policja aresztowała go onegdaj w Nowym Sadzie.

Nieuczciwa służba. Jeden z tutejszych kupców wykrył, że w handlu jego popełniono na jego niekorzyść defraudację w kwocie 850 złr. Defraudacji dopuściła się kasjerka.

„Ich“ piknik. Ściśle zamknięte kółko urządziło onegdaj w salach „Frohsinn'u“ zabawę, której charakterystyczną cechą były porządki tańców w kształcie japońskich wachlarzy z napisem „Nasz piknik“. Wachlarze były istotnie paniom potrzebne, gdyż cała armja naszych fikalskich była zmobilizowaną i walczyła uparcie. W gronie tej armji byli nietylko fikalscy przeszłości i teraźniejszości, ale i oba powołania ballszturmu. Gospodarze pikniku spełniali ochoczo i serdecznie swój obowiązek, a aranżerowie komenderowali z całym zapałem. Pięknych pań było mnóstwo — wśród pięknych najpiękniejszych było również bardzo wiele.

Jako królową zabawy wymienia nasz sprawozdawca jedną z pań, którą oznacza trzema początkowemi literami, tak jednak niewyraźnie napisanemi, że niepodobna ich odcyfrować.

Bawiono się do 7. z rana — a co za zasługę komitetowi poczytujemy — przy muzyce Harmonji, która grała wybornie i niezmordowanie najnowsze tańce.

Wielki koncert urządza towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w niedzielę, dnia 7. bm. z uprzejmym współudziałem towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“, pp. Stefana Bachó, Władysława Wojdałowicz. Muzyka pułku piechoty nr. 55. Między innymi wykona „Lutnia“ sławną balladę Markulla Róg Rollanda. — Początek o godz. 4½ popołudniu. Biletów po cenie 1 złr. krzesła pierwszorzędne, 60 cnt. drugorzędne, wstęp 40 cnt. nabyć można w handlu p. Krimmera (hotel Europejski).

Walne zgromadzenie Towarzystwa muzycznego „Harmonja“ odbędzie się (w lokalu własnym przy ul. Strzeleckiej l. 7) w niedzielę d. 24. bm. o godz. 3. po południu.

Ćwiczenia w stenografji praktycznej na wszechnicy tutejszej, przerwane z powodu feryj świątecznych i obrad Sejmu krajowego, rozpoczną się na nowo od poniedziałku dnia 18. lutego i odbywać się będą odtąd dwa razy tygodniowo, tj. każdego poniedziałku i środy od godziny 5. do 6. wieczorem w sali I.

Ćwiczenia te mają na celu wykształcenie zupełne zwolenników stenografji w praktycznem wykonywaniu tej sztuki, spodziewać się przeto należy, iż pp. akademicy, którzy ze szkół średnich znajomość stenografji wynieśli, jak najliczniejszy wezmą w nich udział, zwłaszcza, że Lwów nie obfituje w nadmiar stenografów praktycznych. O ile nam wiadomo, co roku ubywa z biura stenografów sejmowych po kilku wyrobionych stenografów, którzy otwierają tym sposobem młodszym siłom pole do pożądanego spożytkowania sztuki stenografji. Zresztą uznana powszechnie użyteczność stenografji w ogóle powinna zachęcić młodzież do wydoskonalenia się w tej sztuce.

Wydział kasyna miejskiego zawiadamia pp. członków, że w sobotę, dnia 16. bm. odbędzie się wieczorek z tańcami według ułożonego programu, następny zaś dnia 2. marca rb. — Początek o godzinie 8 wieczór. — Lista otwarta. — Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. popołudniu.

Portret Boulangera.

Przedewszystkiem wyznać muszę, iż nie z pod mojego własnego pędzla portret ten wychodzi... Zdejmował go z natury w wielkim formacie Oktawjusz Mirbeau, ja zaś odtwarzam tylko znacznie zredukowaną kopję piórkową. W tem przedsięwzięciu folguję ekonomicznemu prawu popytu i składam zarazem hołd chłodnej przedmiotowości oryginału.

Pierwszy raz poznał Mirbeau Boulangera na objedzie u pięknej Julietty Adam... Prócz Clemenceau, który był pierwszym eks-jenerała politycznym *impresario*, nikt nie zwracał nań uwagi; był on wówczas, co prawda, od dni kilku ministrem wojny, ale któż od lat 16 nie był, lub nie jest we Francji ministrem?... Swietny tenor, zręczny feljetonista, cięty kronikarz, więcej Paryżan zajmują, niż przejściowy władca ministerjalnej teki. Więc nikt się Boulangerem nie pieścił naówczas... Kamlotów nie było czem płacić, Deroulède prowadził swój interes na eksport prowincjonalny, kobiety zajmowały się innemi efemerydami, a nawet ów kary konik, odgrywający dziś rolę konsula, pasł się jeszcze na normandzkich trawnikach. Więc gubił się Boulanger niby anonim wśród mnóstwa zaproszonych; przy objedzie mówił mało, a po objedzie krył się w zakięsłościach okien.

Mirbeau jednak, jako publicysta i Bourget, jako malarz, przypatrywali mu się uważniej. Zainteresowały ich obu te powieki zimne i blade i te oczy koloru zamarłego turkusa, w których czytać było trudno; całość osoby robiła na nich wrażenie siły i pewnego wdzięku. Zaglądali mu ciągle w oczy i wydawało im się, iż takie oczy widzi się u sfinksa, potworu i upadłej kobiety... Spostrzeżeń swoich udzielili gospodyni domu, która wzruszywszy ramionami, odrzekła: „Co wy też wygadujecie!.. To Boulanger, bardzo dobry żołnierz“... Lecz myśl powzięta utkwiła w umyśle Mirbeau. Na drugi dzień powiedział przyjaciołom: „Wiecie, widziałem wczoraj człowieka, który zrobi awanturę, jeżeli nie zamach stanu — a jest nim Boulanger!“

Wyśmiano go!

— Ob[illegible] — mówi Mirbeau — gdy ówczesne przywidzenie moje urzeczywistnia się, czuję dla Boulangera silną słabość, żywię dla niego sympatje, może tylko dla tego, iż mnie nie zawiódł.

Boulanger posiada, zdaniem Mirbeau, wszystkie niemal zalety i właściwości potrzebne do awanturniczego zawodu, który sobie wybrał, do którego popchnięty został. Posiada nadzwyczajną pamięć i łatwość przyswajania sobie wielu potrzebnych mu wiadomości średniego rzędu; posiada błyskotliwą płytkość, dar szybkiej orjentacji i szybszej jeszcze decyzji, znaczną dozę odwagi cywilnej i większą jeszcze czelności, pozory „dobrego chłopca" i niezłe formy obejścia, jeżeli się ich bliżej nie rozbiera. Umie on pod formą poważną sprzedawać pospolite frazesy, w sposób rozpłomieniający jednych, śmieszący drugich, ale zadawalniający trywjalną większość. Nadto nikt lepiej nie umie od niego wyzyskiwać wpływu prasy i zalecać się do popularności. Jest słowem w tym ugalonowanym mieszczuchu, noszącym najpospolitsze we Francji nazwisko, dziwna mięszanina żołnierza i chłopa, dandysa i przemysłowca, a nawet jarmarcznego komedjanta, ale jest też wielka zręczność w szermowaniu ogólnikami, wystrzegania się rozbierania zasad głębszych i rządowych szczegółów, jako bowiem niezmiernie powierzchowny i zupełny nieuk, narażałby się na kompromitację.

— Mam do tego człowieka — mówi Mirbeau — nieprzepartą sympatję, cieszę się z jego powodzenia, ale sumienie mówi mi, że taki człowiek możliwy jest do grania jakiejkolwiek roli tylko w bardzo chorem i wycieńczonem społeczeństwie.

Całe usiłowanie Boulangera skierowane jest głównie na to, aby ustalić wiarę, że będzie miotłą! Co ta miotła ma wymieść i co zrobi dalej, gdy skończy się wymiatanie, o to nikt nie pyta... Śmieci mają wszyscy zadość i pozbyć się ich radzi, nie pytając co dalej będzie. Właściwie Francji męża stanu potrzeba, posiadającego świadomość bolączek społecznych i politycznych, posiadającego określony program i metodę, ale gdy męża takiego nie widać, zadawalnia się Francja miotłą!

— Ale ja — mówi znowu Mirbeau — boję się tej miotły, ponieważ wyznaje ona cześć i szacunek dla pospolitości, dla kłamstwa i starych przesądów, więc gdy wymiecie wiele rzeczy, a tamte zostawi i nawet pomnoży, to cóż będzie? I wobec takiego poddawania się na ślepo i bezmyślnie miotle, mówi się we Francji nieustannie o narodowej godności i starym honorze! Gdzie one są?

Czy się ich doścignie w pogoni za cyrkowym mamidłem, za piórami kapłona na wygalonowanym kapeluszu, czy się je wywoła hucznemi okrzykami na cześć komedjanta, bawiącego motłoch hasłami bez treści, wygłaszanemi pod sztandarem o wyblakłych barwach?

Francji męża stanu potrzeba, któryby uderzywszy we właściwe akordy narodowego genjuszu, sfałszowany i zgłuszony dźwięk jego przywrócił! A w braku męża stanu, dyktatora potrzeba, któryby potężną dłonią rozpierzchłe żywioły w organiczną spędził jednolitość. Ale to musi być dyktator z bożej łaski, zrobiony na obraz i podobieństwo tych, którzy w starożytnym jeszcze świecie narody swoje dźwigali z potopu...

Wiadomości literackie i artystyczne.

(En) **Opera.** Po latach trzech wznowiono „Bal maskowy", jedno z piękniejszych dzieł Verdi'ego. Przedstawienie onegdajsze tej opery w ogóle było udatne, szwankowało jednak niestety na punkcie głównej bohaterki, która w interpretacji p. Berghi wyszła dość blado. Bo też rzecz to niesłychana, aby partję Amelji silnie dramatyczną, podjęła się śpiewać śpiewaczka o głosie sopranowym t. zw. lekkim. P. Berghi, zamiast w jednym kierunku postępywać i studjować partje koloraturowe, do których posiada pewne warunki, chociaż nie ma jeszcze dostatecznego wykształcenia, porywa się do śpiewania rzeczy zupełnie nieodpowiednich. Kto na tem dobrze wychodzi, trudno orzec. Publiczność nie, ale śpiewaczka tem mniej, bo przy takich eksperymentach może i ten niewielki głosik postradać — a że głosik to sympatyczny i górne tony posiada z natury dźwięczne, przeto sądzimy, że warto go od zguby ochraniać. P. Berghi, śpiewając „Halkę", popełniła po raz pierwszy krok nieroztropny, onegdajsze jednak niepowodzenie może zniechęci śpiewaczkę do partyj dramatycznych.

Pan Santinelli mimo wielu niedokładności odśpiewał partję Ryszarda bardzo szczęśliwie, najlepiej ze wszystkiego co w ogóle dotychczas śpiewał na naszej scenie. Ustęp z drugiego aktu, powtarzany na żądanie publiczności, wykonany był istotnie ładnie, szkoda tylko, że w jednem miejscu śmiech psuł zupełnie frazę muzyczną. Powodzenie, jakie przed laty trzema miał p. Wierzbicki w partji Renata, pozostało mu dotychczas wierne. *Cantabile* z arji śpiewa on rzeczywiście bardzo ładnie, bez wszelkich nadzwyczajnych wysiłków i efektów, a przecież z uczuciem. Wywiera też wrażenie na słuchaczy, mimo, iż głos nie brzmi nader metalicznie. Resztę opery wypełniają jak wiadomo role epizodyczne, nie wszystkie zbyt wdzięczne. Jedną z takich (wróżkę Ulrykę) odśpiewała panna Frenkel-Niwińska, wyszedłszy z zadania z honorem chociaż bez większych oklasków. Partje małe mają tę złą stronę dla debiutantki, iż nie dają jej czasu do rozśpiewania się. Zanim trema przejdzie, już partja się skończyła. — To też oczekujemy jakiejś większej roli, w której p. Frenklówna będzie mieć szersze pole do zadokumentowania swoich postępów. Nierównie ładniejszą jest partja pazia, w której też p. Kasprowiczowa umiała wystąpić na pierwszy plan. Całości dopełniały pp. Jeromin i Koncewicz zadowalająco — chóry prócz dwukrotnego nazbyt trywialnie brzmiącego oderwania się, robiły dobre wrażenie. Na pochwałę wreszcie zasługuje staranna reżyserja opery.

Repertoar teatralny. Dziś „Nitouche."—W piątek po raz pierwszy „Korneljusz Voss," komedja w 4 aktach Schenthana. -- W sobotę „Aida." Pierwszy gościnny występ p. Papier, c. k. śpiewaczki nadwornej opery wiedeńskiej. — W niedzielę po południu „Gwiazda Syberji." Wieczór „Nanon."

Nr. 2. Przeglądu sądowego i administracyjnego „O nowej ustawie względem spadków włościańskich." przez prof. dra Madeyskiego (dok.). Szkoła pozytywna prawa karnego we Włoszech, przez prof. dra Edmunda Krzymuskiego. Praktyka cywilno-sądowa. Praktyka karno-sądowa. Praktyka administracyjna. Zapiski literackie. Bibliografja dzieł i autorów polskich za rok 1888. Kronika. Wiadomości urzędowe.

Niemiec o poezjach Asnyka. Słynny krytyk niemiecki, berliński profesor Kohler, wydał zbiór szkiców krytycznych pod tytułem: „Aestetische Streifereien" (wycieczki estetyczne) w Manheim, nakładem Bensheimera, w których jeden szkic poświęca poezjom Adama Asnyka. Jest to pierwszy raz, że krytyka niemiecka zajmuje się wieszczem naszym. Kohler nadzwyczaj pochlebnie pisze o Asnyku, którego wiersz zna z tłumaczenia dokonanego przez Władysława Gumplowicza. Oto ustęp pierwotny szkicu: „Ueber Adam Asnyk." „Jest to tak znakomity liryk, z którego poezyj Władysław Gumplowicz dał nam bogatą wiązankę, że można go śmiało postawić obok największych liryków niemieckich od czasu śmierci Goethego." Z wielkiem zajęciem i zamiłowaniem rozbiera Kohler pojedyncze wiersze Asnyka, a w końcu dodaje: „Trzeba więc być bardzo wdzięcznym tłumaczowi, że literaturę niemiecką zbogacił takiemi perłami poetycznemi."

„Sylwan", organ Towarzystwa leśnego galic., czasopismo fachowe dla właścicieli i gospodarzy lasów, wychodzi rok VII. pod redakcją prof. Wład Tynieckiego, w miesięcznych zeszytach.

Zeszyt za luty wyszedł i zawiera: Śmierć arcyksięcia Rudolfa, H. St.: Podział użytków leśnych, E. Hołowkiewicz: Orzechy amerykańskie, F. Pławicki: Sprostowanie sprostowania A. Nowickiego, sprawozdanie stenograficzne z VI. zjazdu gal. Towarzystwa leśnego w Kołomyi 20—22. sierpnia 1888 roku (ciąg dalszy), sprawozdanie z poufnego zebrania członków Towarzystwa leśnego dnia 15. listopada 1888, protokoły posiedzeń wydziału Towarz. leśnego galic., wykaz główniejszych obcych czasopism leśnych i łowieckich, wiadomości bieżące i rozmaitości.

Z izby sądowej.

Wilno 10. lutego.

(Miljonowe fałszerstwo.)

Sprawę o miljonowe fałszerstwo sądził w ciągu całego ubiegłego tygodnia wileński sąd okręgowy, przy współudziale przysięgłych.

Na ławie oskarżonych zasiadło dwóch starców: Cezary Adamkowicz i Adolf Rawłuszkiewicz. Podajemy poniżej treść tej sprawy:

W roku 1750 pisarz grodzki księstwa żmudzkiego, Jan Adamkowicz, aktem darowizny, zalegalizowanym następnie przez główny trybunał wielkiego księstwa litewskiego, przekazał na rzecz klasztoru Karmelitów dobra Chwałojnie na Żmudzi w pow. szawelskim. W testamencie, sporządzonym w styczniu 1762, śp. Jan Adamkowicz zapis ten potwierdził, a we dwa lata później został założony w Chwałojniach klasztor karmelicki. W roku 1864 klasztor został skasowany, a rozległe dobra przeszły w posiadanie skarbu. Tak rzeczy stały do roku 1874.

W tym czasie niejaki Cezary Adamkowicz podaje prośbę do byłej izby zjednoczonej cywilno-kryminalnej w Kownie, żądając przysądzenia mu Chwałojna. Podanie swe C. A. motywuje w sposób następujący: Zapisodawca, Jan Adamkowicz, w akcie darowizny zrobił zastrzeżenie, iż w razie, gdyby kiedy klasztor karmelicki został w Chwałojniach skasowany, dobra przechodzą na własność rodziny spadkobierców. Twierdzenie swe C. A. poparł całym szeregiem dokumentów, między innemi i aktem darowizny, testamentem, dowodem o intromisji itd. W roku 1875 izba zjednoczona kowieńska przychyliła się do prośby C. A. i przyznała mu prawo do Chwałojni, a w roku 1877 objął on w posiadanie dobra, przyczem w pierwszym zaraz roku wyciął kilkaset włok lasu sosnowego, a tyleż włok ziemi odprzedał osobom trzecim.

W roku 1880 niejaki Bolesław Stocki w podaniu do prokuratora wileńskiego doniósł, że C. A. nieprawnie, gdyż za pomocą sfałszowanych dokumentów, objął Chwałojnie. Rezultatem zarządzonego śledztwa było wykrycie następujących szczegółów: W roku 1874 do C. A. zgłosił się Adolf Rawłuszkiewicz i Antoni Mąkiewicz z propozycją pośredniczenia w dobrym interesie. Od nich to C. A. dowiaduje się o istnieniu zarówno Chwałojni, jak i Jana Adamkowicza. Rawłuszkiewicz i Mąkiewicz zapewniają go usilnie, że sprawę łatwo wygrać można, że należy tylko sfałszować kilka dokumentów itd. Adamkowicz przystał chętnie na propozycję oszustów, obiecawszy zapłacić 30.000 rubli Rawłuszkiewiczowi, zaś 70.000 Mąkiewiczowi. Ten ostatni podjął się najtrudniejszej rzeczy: wykradzenia z archiwów dokumentów, sfałszowania ich i wszycia napowrót w księgi. Mąkiewicz z góry przepowiadał, że „to mu się uda z pewnością".

I istotnie udało się. W czerwcu 1874 potrzebne dokumenty wykradł, poczynił na nich stosowne uzupełnienia lub zamienił na inne i ponownie włożył do ksiąg w archiwach. Cezary Adamkowicz z początku zapierał się wszystkiego, następnie jednak, wobec jawnych dowodów winy, przyznał się i jako swych pomocników wskazał wyżej wymienionych: Adolfa Rawłuszkiewicza i Antoniego Mąkiewicza. Śledztwo stwierdziło w zupełności współudział w tej sprawie Rawłuszkiewicza i Mąkiewicza, a nawet i ten fakt, że dostali oni od Adamkowicza: jeden 30.000, drugi 70.000 rubli. Mąkiewicz, w kilka miesięcy po aresztowaniu, odebrał sobie życie w więzieniu. Świadków w tej sprawie występowało przeszło 20, ekspertów 19. Adamkowicza bronił adw. przysięgły z Moskwy, Rodziewicz. Rawłuszkiewicza zaś Mejorowicz. Przysięgli po czterogodzinnych naradach wydali wyrok potępiający, a sąd skazał obu oskarżonych na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do gub. irkuckiej.

Przegląd polityczny.

* Organ demokratyczny *Frankf. Ztg* pisząc o śmierci ś. p. Magdzińskiego podnosi w sposób dosadny zalety jego jako człowieka i posła. Pismo to twierdzi, że śmierć Magdzińskiego jest klęską dla Klubu polskiego, który oddawszy się na usługi katolicko-arystokratycznego centrum do reszty swój wpływ utraci. W sposób w najwyższym stopniu ironiczny odzywa się *Fr. Ztg.* o opozycji polskiej, która jest platoniczną, bez znaczenia i gani posłów polskich za to, że w obec najważniejszych spraw absentują się i unikają dysputy. Rzecz prosta, iż znaczną część tej ironji policzyć należy na karb zawiedzionych nadziei partji demokratycznej, która w osobistych celach chciałaby się posługiwać Polakami, ale nie jedno jest prawdą — gorzką prawdą, która nietylko stosuje się do posłów poznańskich, ale i do galicyjskich.

* Z Litwy donoszą do *Dzien. Pozn.*, iż jenerał gubernator Kochanow nietylko rozporządził ściągnąć deklarację od kupców, przemysłowców i restauratorów co do nieużywania języka polskiego, jaką w piśmie naszem zamieściliśmy, ale nadto polecił ogłosić, że od 1. lutego b. r. obowiązuje znowu okólnik Murawiewa z r. 1864, zakazujący pod karą 25 rubli używania języka polskiego we wszystkich publicznych miejscach.

* Na adresie wystósowanym do papieża przez biskupów austrjackich, brakowało podpisu lwowskiego arcybiskupa ormiańskiego ks. Issakowicza. Aby okoliczność tę usprawiedliwić wystósował wspomniany dostojnik Kościoła pismo do rzymskiej Propagandy, z prośbą, aby ta raczyła być u Ojca św. tłumaczem jego przekonań. *Osservatore Romano* przytacza z listu tego następujący wyjątek: „Wzywam na świadectwo Boga, który bada tajnie serc ludzkich, któremu kiedyś będę miał zdawać rachunek z tego wszystkiego, com jako biskup katolicki myślał, mówił i działał, że nie tylko owe pismo w całości, jako też w poszczególnych częściach przyjmuję i uznaję, ale, że i we wszystkiem z katolickim episkopatem się zgadzam — a nawet, gdyby to było możliwem, wystąpiłbym jeszcze z większym zapałem i z jeszcze większą swobodą w obronie praw naszego św. Ojca — i na łożu śmiertelnem wierzyć będę: Ojcu św., zastępcy Jezusa Chrystusa, należy się niechybnie do odpowiedniego wykonywania Jego najwyższego apostolskiego urzędu i do kierowania Kościołem najwyższa władza świecka we wszystkich dziedzinach, która mu w sposób nikczemny i niecny została wydartą — a smutne w najwyższem stopniu położenie, w jakiem się Ojciec św. i św. Kościół rzymski znajdują, nie może być nadal utrzymane i cierpiane, jeżeli mają w sposób właściwy w obec wszystkich ludów spełnić swoje zbawienne zadanie według zlecenia twórcy Kościoła, naszego Boga i Pana Jezusa Chrystusa".

(Telegramy z innych pism).

Poznań 11. lutego. Na rzece Warcie pod Poznaniem, urządzony zostanie niebawem port, łączący bezpośrednio komunikację wodną z kolejową. Odnośna uchwała zapadła przedwczoraj, po obradach, w których wzięły udział władze rządowe, miejskie i delegaci z izby handlowej. Rejencja wyświeciła sprawę i rozwiała wszelkie obawy, z jakiemi wystąpiła poznańska izba handlowa. *(K. C.)*

Wiedeń 12. lutego. Deputacja Koła polskiego, złożona z posłów Jaworskiego, Hausnera i Rutowskiego była na audjencji u ministra rolnictwa Falkenhayna, celem zyskania wyższej dotacji na budowle wodne nadwiślańskie. Deputacja zażądała podwyższenia dotacji o 40 tysięcy złr.; minister jednak uznał to żądanie za wygórowane i rzekł, że zgodziłby się ostatecznie na podwyższenie dotacji o 20 tysięcy zł. *(N. R.)*

Moskwa 10. lutego. Dziś uroczyście obchodzono 50-letni jubileusz pracy literackiej poety A. Feta (Szenszyna). Jubilatowi wręczono adresy od licznych towarzystw literackich rosyjskich, oraz depesze z powinszowaniami. Podczas uroczystości wykonano specjalnie napisaną na ten dzień kantatę. Jubilat rozdał wszystkim obecnym wiersz swój okolicznościowy. *(Aj. półn.)*

Berlin 12. lutego. Kredyt dodatkowy, przeznaczony na powiększenie artylerji, wyniesie 11 miljonów.

Geffcken przeniósł się pobyt do na stały Szwajcarji. *(Cz.)*

Paryż 12. lutego. Podczas oskarżeń, jakie rzucał Floquet w swem przemówieniu na dążności przewrotu, siedział Boulanger w izbie cicho i słuchał ich obojętnie, głosował tylko później przeciw rządowi, który ostatecznie uzyskał 46 głosów większości. *(Cz.)*

Paryż 11. lutego. Przy wczorajszem przyjęciu deputacji robotników w Lugdunie, Bordeaux i Marsylji przez prefektów, przyczem robotnicy stawili podobne warunki jak delegacja paryskich robotników, oświadczyli prefekci, iż rząd zajmował się niektóremi ich żądaniami, inne jednak są nieuzasadnionemi, dlaczego na uwzględnienie ich liczyć nie mają; zalecili im także wstrzymanie się od zamącania porządku publicznego na mającym się odbyć 24. b. m. kongresie robotników. *(Magdb. Ztg.)*

Berlin 11. lutego. Z Berlina donoszą do *Köln. Ztg.*, iż Charles Beresford wywarł swoją osobą w Berlinie bardzo korzystne wrażenie. W czwartek opuścił Berlin. Dzień przed odjazdem zaproszony był na objad do cesarza, który go posadził przy stole obok siebie i otaczał wszelkiemi względami. *(Dz. Pozn.)*

Ryga 13. lutego. Przeciw radcy municypalnemu Hillesowi, który obwiniony jest, że sprzeciwiał się używaniu języka rosyjskiego w funkcjach urzędowych, wdrożono śledztwo. *(G. L.)*.

Z Rady państwa

Wiedeń 13. lutego. Przy rozprawie nad §. 7 ustawy o domach składowych wnosiła lewica tego rodzaju poprawki, które miałyby wzbronić przedsiębiorstwom domów składowych udzielania zniżek i refakcyj od zwykłej taryfy. Te bowiem zniżenia służą tylko wielkim producentom i to na koszt mniejszych.

Przedstawiciel rządu i referent dr. Biliński, zwalczali ten wniosek.

Biliński oświadczył dalej, że jego zdaniem służą domy składowe w ogóle tylko wielkim producentom bez szkody jednak dla mniejszych rolników.

§§. 8., 9., 10 przyjęto bez zmiany, poczem posiedzenie odroczono do czwartku wieczorem.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Buda-Peszt 13. lutego. Uwięziony koncypient adwokacki, Takacs, po przesłuchaniu został wypuszczony na wolność.

Opozycja wymaga ukarania policji za nadużycie władzy, popełnione przez to aresztowanie.

Na posiedzeniu klubu, oświadczył Tisza, że zgadza się na żądaną zmianę §. 14, gdyż on zawsze sobie nawet ten §. tak przedstawiał.

Berlin 13. lutego. W sejmie pruskim interpelował wolnomyślny Hermes ministra sprawiedliwości w sprawie zwrotu korespondencji Geffckena i wyśledzenia autora jej publikacji. Przy wymienieniu nazwiska Geffckena powstał na prawicy niepokój. Minister w sposób szorstki odwołał się na swą mowę w parlamencie. Munckel krytykował ostro ton i treść tej odpowiedzi.

Berlin 13. lutego. Wczoraj korzystając z przejażdżki, kazał cesarz zupełnie niespodziewanie zaalarmować garnizon spandawski i pod swojem osobistem kierownictwem przeprowadzić bojowe ćwiczenie.

Mówią powszechnie, że w lecie wyjedzie cesarz do Anglji.

Podwyższenie dotacji koronnej uchwalone zostało w trzeciem czytaniu.

Rzym 13. lutego. Alokucja papieska została wczoraj przez sekretarjat stanu doręczona reprezentantom mocarstw zagranicznych celem wręczenia jej swym rządom. Dla nas specjalnie ważny jest ustęp, w którym papież oświadczył, że osobistości na stolice biskupie, opróżnione w Królestwie, już desygnowane; że chciał je prekonizować, lecz rokowania nie przebyły ostatecznej fazy. Dalej w alokucji tej oświadcza papież, że staraniem jego jest przywrócić dobre stosunki z mocarstwami, i że się spodziewa pomyślnego rezultatu obecnych rokowań z Rosją, przyczem jednak interesy Polaków zostaną poszanowane. Robiąc aluzję co do nieporządków w Rzymie, powiedział Ojciec św.: „Zuchwalstwo złych popędów zwraca się przeciw podstawom społecznego życia, ponieważ lud nie słucha już więcej głosu religji. Pokój jest potrzebny i wszystkie państwa obawiają się wojny; ale wielkie uzbrojenia nie budzą zaufania, a wydatki na nie są tak ciężkie, że nasuwa się pytanie, czy nie byłaby lepszą wojna". Papież pragnie pokoju ugruntowanego na religji Chrystusowej, gdyż taki tylko pokój będzie trwały.

Paryż 13. lutego. Wybrana przez senat komisja dla projektu ordynacji wyborczej okręgowej jest za przyjęciem tej ustawy.

Petersburg 13. lutego. Canków przyjmowany był przez cara na audjencji.

Wiedeń 12. lutego. (Giełda wieczorna.) Kredyty 310·45, węg. renta złota 101·05.

Praga 13. lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand pozostanie nadal tutaj, gdzie pełni służbę jako major pułku piechoty barona Catty; żadna zmiana w tym kierunku nie była zamierzona.

Buda-Peszt 13. lutego. Uwięziony, jako instygator ostatnich zaburzeń, były koncypjent adwokacki, dr. Takacz, a obecnie po przesłuchaniu puszczony na wolność, wniósł skargę przeciw dyrektorowi policji Toewekowi o nadużycie władzy urzędowej.

Buda-Peszt 13. lutego. Nie ulega obecnie wątpliwości, że mimo wszelkich demonstracyj i pogłosek, ustawa wojskowa po zmianie paragrafu 14. i z rezolucją Gyczy'ego do §. 25. tej treści, iż obok zabezpieczenia potrzebnej znajmości języka niemieckiego, teoretyczne egzaminy oficerskie mają się odbywać w języku węgierskim—zostanie przez izbę przyjętą.

Buda-Peszt 13 lutego. *Budap. Corr.* donosi, że rząd niemiecki postanowił w zasadzie, przy zaprowadzeniu repetjerowych karabinów, trzymać się systemu Manlichera. Model przez Niemcy przyjęty jest zupełnie identyczny z obecnym małokalibrowym modelem armji austrjackiej. Dyrektor towarzystwa fabrykacji broni w Steyer Werndl bawi obecnie w Berlinie. W razie gdyby Niemcy chciały Werndlowi powierzyć dostarczenie tej broni, co dotychczas jest rzeczą niepewną, zależałoby to od zezwolenia rządu austrjackiego, ponieważ Werndl zobowiązał się nie pracować dla nikogo bez zezwolenia Austrji.

Tokio 13. lutego. Mikado ogłosił onegdaj konstytucję japońską. Jest ona ułożona na wzór niemieckiej, z izbą wyższą i niższą i zawiera w sobie tolerancję religijną, wolność słowa, jako też prawo stowarzyszania się. Parlament wykonuje ustawodawcze funkcje i ograniczoną do pewnego stopnia kontrolę nad sprawami finansowemi państwa. Sędziowie będą usuwalni jeno w drodze ustawy.

Paryż 13. lutego. Wielkie wrażenie wywołał artykuł zamieszczony w organie lewicy *Le Parti National*, obwiniający ministrów Lockroy i Freycineta o sprzyjanie boulanżyzmowi.

Petersburg 13. lutego. Minister robót publicznych, Pauker, odbędzie inspekcję wszystkich linij kolejowych.

Petersburg 13. lutego. Francja rozpoczęła rokowania z Rosją, aby ułatwić wstęp francuskim kupcom do krajów zakaspijskich i do Turkestanu.

Bukareszt 13. lutego. Izba rozpoczęła obrady nad wnioskiem postawienia w stan oskarżenia ministerstwa Bratiana. Rozprawa, śledzona pilnie przez publiczność, zapowiada się bardzo namiętną. Powszechnie mniemają, że izba usunie niektóre główne punkta oskarżenia, proponowane przez wnioskodawców i uchwali zawezwanie ministerstwa Bratiana przed komisję ankietową, która badać będzie, jaki udział odpowiedzialności spada na każdego z ministrów.

Wiedeń 13. lutego. Giełda zbożowa. Pszenica na na wiosnę 7·75, na maj i czerwiec 7·86, na jesień 7.93.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. lutego 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. M. Rudnicka, ze Strzałek. S. hr. Piniński, z Wiednia. M. hr. Borkowski, z Mielnicy. J. Hardy, z Wiednia.

HOTEL LANGA. I. Rittermann, z Krakowa. H. Wolff, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. B. Rozwadowski, z Majdanu. F. Stanek, z Wiszenki. T. Żelechowski, z Korczowa. L. Boroński, z Krakowa. K. Niklaus, z Surochowa.

HOTEL KUHNA. I. Trochimowicz, [illegible] J. Gottlieb, z Śniatyna.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 13. lutego 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 —	208 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	223 50	227 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	288 50	292 50
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 10	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 25	97 25
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 25	94 25
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. okr. 52 l.	97 50	98 50
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ 4½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 30	105 40
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	94 60	95 60
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 54	9 64
Półimperjał	9 84	9 94
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 26½	1 28½
100 marek niemieckich	58 85	59 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. lutego 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu)	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje [illegible] Towarzystwa [illegible]	57 —	58 50
„ węgierskiego banku kredytowego	313 50	314 50
„ Banku angl.-austrjackiego	127 —	127 50
„ Unionbanku	221 —	221 25
„ kolei Karola Ludwika	206 25	207 25
„ kolei północnej	251 25	251 50
„ kolei południowej (Lombardy)	101 —	101 —
„ kolei Alfoldzkiej	195 50	196 —
„ kolei państwowej	251 50	252 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	222 75	224 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	179 —	179 50
Losy komunalne wiedeńskie	143 50	143 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	108 —	106 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 75
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	202 50	203 50
Losy regulacji Cisy	125 50	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 75	227 50
Renta węgierska złota 4 proc.	101 30	101 40
Akcje Bankvereinu	106 50	108 —
Rosyjski rubel papierowy	1 27½	1 28
Losy premjowane węgierskie	136 —	— —
Akcje kredytowe	310 40	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 13 lutego 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	215 25	— —
Akcje austrjackie kredytowe	167 75	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	87 —	— —
Austrjackie banknoty	168 90	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	42 87	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	66 50	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·0[illegible]
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		3·35	6·32
Z Czerniowiec	8·00		6·4[illegible]	11·[illegible]
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·25		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełza (Tomaszowa)				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·1[illegible]		[illegible]	10·3[illegible]
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·[illegible]	11·0[illegible]
Do Czerniowiec	9·20		9·[illegible]	10·0[illegible]
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełza (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·5[illegible]	4·03	4·0[illegible]
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	[illegible]	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 13. lutego 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·55—7·10	6·30—7·20	6·10—7·—	6·65—7·40
Żyto	5·30—5·60	5·10—5·35	5·10—5·50	4·80—5·15
Jęczmień	5·50—6·75	5·50—6·50	5·20—6·50	5·——6·75
Owies	5·40—6·25	5·25—5·8[illegible]	5·16—5·75	5·——5·50
Groch	6·—10·50	6·—10·—	6·—10·—	4·40—9·—
Wyka	5·25—5·75	5·——5·60	5·——5·50	4·10—4·30
Rzepak	13·—13·60	12·80—13·10	12·70—13·40	10·—11·15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	52—60·—	48—59	48—50	35·—43
Konicz biała	55—75	45—56·	45—55	31—55·
Konicz. szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów proc. loco Lwów złr. 14·60 do 15·—.

Brak eksportu. Handel w zastoju. Kupują tylko młyny krajowe na lokalną konsumcję po cenach niższych

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6.

Jednopiętrowa KAMIENICA z ogródkiem ulica Kalecza l. 4, Chorążczyzna, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. Grabińskiego, zegarmistrza, ulica Halicka l. 18, we Lwowie. 93

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego.“

Czarny parasol zapomniany w wagonie na Podzamczu, znajduje się przy ulicy Szeptyckiego l. 52. 74

Kandydat notarjalny, biegły w praktyce powiatowej, zdolny do substytucji, znajdzie umieszczenie. Wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk.“

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Zawiadamia się Szanownych czytelników, że ogłaszane dotychczas objady „Wałowa 18, piętro II.“ podawane będą z dniem 5. Lutego b. r. przy ulicy Kopernika l. 16, odpowiednio urządzona dla Szanownych PP. Abonentów i P. T. Publiczności.

Kawa gorąca wyborna jakoteż drugie śniadania smaczne, objady i kolacje podawane będą świeże i zdrowe.

Zamówienia na kolacje podczas zabaw przyjmuje się i nadal.

O liczne odwiedziny uprasza Zarząd.

Tokarnia 1½ metra długa, żelazna egalizowana, całkiem nowa. Bormaszyna francuska do sprzedania po cenie fabrycznej. Wiadomość w „Dzien. Polsk.“

Samoistny rządca, zdolny rolnik i administrator, poszukuje zajęcia. Pierwsze polecenia. Władysław Wajdowicz, Sambor. 94

Pomocnik poszukuje posady w handlu korzennym lub galanteryjnym. Łaskawe zgłoszenia P. P. poste restante Lwów.

Niemka, umiejąca szyć na maszynie ręcznej i chcąca się zająć domowem gospodarstwem, znajdzie natychmiastowe pomieszczenie. Bliższej informacji udzieli dozorca domu l. 22, ulica Łyczakowska.

Realność. Poszukuję w mieście powiatowem, niedaleko kolei, **domku porządnego z większym ogrodem.** Dokładny opis z podaniem ceny kupna upraszam pod N. S. post. rest. **Kraków.** 63

Poszukuję **majątku ziemskiego** tylko w dobrej glebie od 300 do 350 morgów we wschodniej Galicji, na zamianę za dom 3 piątrowy we Lwowie śródmieście, bardzo korzystnie położony i w najlepszym stanie. Zgłoszenia pisemne do Administracji „Dzien. Polsk.“

Fabryka maszyn rolniczych Stanisława Czekońskiego w Czortkowie, poszukuje rutynowanego montera, mającego zarazem egzamin maszynisty. Przy zgłoszeniach należy dołączyć świadectwa i żądaną wysokość płacy. 90

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

Rynek 28, II. piętro front, 5 pokoi, przedpokój, kuchnia zaraz do najęcia.

4 pokoje z 2 przedpokojami i przynależytościami — ulica Zamojskiego 14 od 1. marca. 75

Poszukuję

Wspólnika

oraz fachowego zawiadowcę do renomowanego handlu towarów mięszanych na prowincji Kapitał wymagany 2000—4000 złr. Ewentualnie sklep do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. — Zgłoszenia adresować pod „Sp. H. R.“ Krasickich 9, Lwów. 1090

Parfumerie Universelle

Leopolda Fausta

we Lwowie, ulica Sykstuska liczba 2 poleca:

prawdziwy włoski ekstrakt orzechowy chemika Primaseri'ego w Rzymie.

SIWE WŁOSY

uzyskają w miarę używania w przeciągu 2 do 8 dni pierwotną barwę t. j. blond, brunatną lub czarną. Preparat wyśmienity i zupełnie nieszkodliwy. Cena 1 złr. 50 ct. 1037

Olej słuchu

Wyciąg c. k. sekundarjusza **Dr. Schipek** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** i t. d. usuwa zupełnie. Nabywać można po złr. 1·50 ct. wraz z opisem użycia w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie. 878

Thé Purgatif-Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

Pana **CHAMBARD** w Paryżu

W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od *zaflegmienia i żółci*, które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*



We LWOWIE w aptekach: pp K... ...ascha, Wowiórskiego i t. d. 518

Na karnawał!

Najwyborniejsze cukry pół kilo zł. 1·20. Najwyborniejsze karmelki mięszane pół kilo 75 ct. — poleca 1024 a

parowa fabryka czekolady i cukrów

Henryka Tretera

we Lwowie, ulica Kopernika liczba 3.

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie,

a mianowicie:	½ kilo zł.
Nr. 0. „Assam-Pecco-Mandarin“ najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1. „Taszu“ Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2. „Juntojczan Pecha,“ biało-kw.	4·—
Nr. 3. „Nandżyn,“ czarna mocna	3·20
Nr. 4. „Souchong,“ mało narkot.	2·80
Nr. 5. „Congo,“ familijna dobra	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany“	1·50
Nr. 7. „Wysiewki,“ z najlep. herbat	1·[illegible]
Nr. 8. „Souchong,“ najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9. „Souchong,“ powyższa na wage	3·60

poleca handel 1016 a

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

WINA

austrjackie i węgierskie

stołowe 1 liter 40 ct.

Zieleniaki

1 flaszka 50, 60, 70, 80 ct. i 1 złr.

jakoteż 1009

i wszelkie inne wina

po najtańszych cenach poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

Poszukuje się **wspólnika** do bardzo rentownego przedsiębiorstwa przemysłowego, **krajowego**, znajdującego się w pełnym rozkwicie. **Klientela wielka.** Kapitał wymagany 1.500 do 2.000 złr. **Korzyści i dochody znaczne zapewnione.** Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja **do 20. lutego** pod literami: **T. B.** 1139 a

TELEGRAM!

Nowo wynaleziony środek, za pomocą którego w łatwy sposób **wyniszczyć można pluskwy,** jest do nabycia u **Zygmunta Ruckera,** aptekarza pod „Srebrnym Orłem.“ Cena flaszki 20, 40 i 60 ct. Rozsyłka pocztą za pobraniem. 1141

Bilard

zupełnie nowy karambolowy ze wszelkiemi przyborami do sprzedania za przystępną cenę. 1139

Wiadomość w pracowni bilardów

T. M. Andraszek

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 29.

Spiritus denaturowany

(wolny od opłaty)

dla stolarzy i do palenia

poleca

urzędownie koncesjonowany

SKŁAD 1068

JÓZEFA HANKEGO

we Lwowie, Rynek l. 38

pod „Czarnym Psem“.

Pasażer! 1142

Jadący koleją z Przemyśla do Jarosławia w dniu 9. b. m. a przesiadający się na kolej Jarosławsko-Sokalską zabrał pomyłką walizkę drugiego pasażera — zechce przeto takową zwrócić do Wgo Wysokiego naczelnika stacji kolejowej Jarosław.

JAN JARZYNA

Hotel Europejski 1020

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się **trwałością,** i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

Na karnawał

dla praktycznych i oszczędnych pań.

Balowe, wizytowe, wieczorkowe i t. p. suknie, podług najświeższych żurnali paryskich, przykrojone z materji **épinglées** przymierzone oraz upięte, po 2 **złr.** od sztuki.

Modele kompletne na bale kostiumowe, w wielkim wyborze.

Również formy papierowe począwszy od bielizny, aż do sukien i płaszczów, tak dokładnie dopasowane do każdej figury, że osoby niemające najmniejszego wyobrażenie o kroju, mogą z nich szyć.

Mme MARIE

uczennica Wortha.

Wyższy Zakład nauki kroju oraz Pierwsza fabryka form papierowych w Galicji.

Lwów, ul. Akademicka, 12.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O.O. BENEDYKTYNÓW



Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

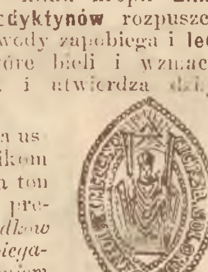
2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxeli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługe naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »



Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY. **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* **BORDEAUX**

w Poznaniu w aptece Pa Dra Mankiewicza, w składzie perfum P. Razera i we wszystkich aptekach i składach perfum. — Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahia; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Douning.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 1011 a

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.



ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie

poleca 1032 a

znakomity przeciw kaszlowi, zaflegmieniom itd. i od wielu lat bardzo rozpowszechniony środek.

Ziółka Dr. Seeburgera

jedynie prawdziwe a tem samem jedynie skuteczne do nabycia w tej aptece w pudełkach po cenie 20 ct.

PARYŻ!

Zamówienia na mieszkania — podczas tegorocznej wszechświatowej wystawy w Paryżu — po nader przystępnych cenach, przyjmuje **jeszcze tylko do 1. kwietnia r. b.**

STANISŁAW ESMAN

67, rue du Moulin-Vert, w Paryżu.

O warunkach dowiedzieć się można w Administracji *Dziennika Polskiego.* 513

Maggi

Wyciągi bulionowe

Tabliczki zupowe z rosołem

z wyciągiem bulionowym i korzeniami.

Mączki zupowe z roślin strączkowych itd.

są uznane jako

najlepsze i najtańsze.

Jedna łyżka stołowa ekstraktu na jedną filiżankę gorącej wody, daje natychmiast bez wszelkich dodatków silny, smaczny rosół.

Skład centralny Juliusz Maggi & Comp. **dla Austro-Węgier Wien,** I., Jasomirgottstrasse 6.

Do nabycia we **Lwowie** u **KAROLA BAŁŁABANA i STANISŁAWA MARKIEWICZA.** 886

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

ŁWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 c.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 12. Lutego 1889 r.

wydaje

4½% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **5% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 15. Maja 1889 po 4½%.**

Lwów, dnia 11. Lutego 1889.

Dyrekcja.

1015

Przedruk nie będzie płacony.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

Każda Kapsułka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem............ (MIDY)

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

Tylko 723

doskonałe, trwałe gatunki prawdziwych berneńskich materyj na ubrania, jakoto: Szewioty, Kamgarny, Doskin, Peruwien, Palmerston, Tyfl, sukna liberyjne i dla straży ogniowych, nabywać można w najlepiej renomowanym

Składzie fabrycznym „zum weissen Lamm“ w Bernie.

Wzory na okaz rozsyłają się bezzwłocznie franco.

Płynny kwas węglowy

do fabrykacji wody sodowej. Napełnienie syfonu kosztuje ½ ct. Aparaty jak najtaniej, także na spłatę częściową. Bliższa wiadomość u **Ed. Hasenörl, w Wiedniu Giselnstrasse 4.**

Najlepszą

Oliwę do maszyn „RAGOSINE“

w zimie niemarznącą

poleca 1037

LUDWIK WINIARZ

we Lwowie, Teatralna 16.

Prawdziwe oleje maszynowe „RAGOSINE“ sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma **w naczyniach blaszanych plombowanych** (w koszach) zawartości **25 kilogramów, po cenach hurtownych.** Na prowincję za pobraniem.

Olej **„RAGOSINE“** jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym materjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

Ostrzeżenie! Blaszanki zaopatrzone są **marką fabryczną i plombą.**

Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 klgr. upoważnioną jest w Galicji jedynie firma p. Piotra Miączyńskiego we Lwowie, dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem **„RAGOSINE“** za lichy i **szkodliwy falsyfikat** uważać należy.

Aug. Tschinkla Synowie

c. k. nadworni dostawcy

Fabryki w Wiedniu, Schönfeld, Lobositz i w Lublanie

polecają: 1039

Tschinkla grys kawowy

Puszki po ⅛ kilo

Najlepszy z istniejących surogatów kawy



Najlepszy z istniejących surogatów kawy

Prawnie zastrzeżone.

Kawa figowa i sułtańska figowa.

Najlepsze czekolady uznane jako najlepszego gatunku i odznaczone nagrodą na wszystkich wystawach.

Kakao bez oleju, lekko rozpuszczalne i o delikatnym smaku.

Angielskie Rocks-Drops, Candyty, owoce kandyzowane i glacé, Cedri, Arancini, kompoty i t. d.

Fabrykaty nasze są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych.

769

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemoroidach. **Cena flakoniku wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr.** Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryża (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia we wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! **Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie bywają często** krotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka owiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdém flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, **że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).**

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, M. Kulaka, Wilh. Landesberga. **Buczacz:** apt. K. Lewicki. **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, J. W. Łobosa. **Dolina:** apt. Traunfellnera. **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Helma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J Żelińskiego. — **Przemyśl:** apt. Zygmunt J. Kalicki. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Gabowskiego, — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — **Sokołów:** apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha. **Stryj:** apt. Chalbazsny'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczyńce:** apt. Redera. **Kamionka Strumiłowa:** apt. Karol Pilewski. **Kałusz:** apt. Al. Szustowa. **Kołomyja:** apt. A. Sidorowicz. **Ustrzyki:** apt. Al. Jastrzębski. **Tarnopol:** apt. L. Fleischmann, Fr. Jamrógiewicz. — **Żurawno:** apt. Józ. L. Tomaszewskiego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“.